

Cena egzemplarza zł 5  
łącznie z całkowitym  
wynagrodzeniem sprzedawcy

ILUSTROWANY

Prenumerata poczt. zł 120  
przez roznosiela zł 130

# KURIER POLSKI

Rok IV

Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42  
Telefon dla korespondentów zamiejscowych 36-00  
Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10-12

Sobota, dnia 28 sierpnia 1948 r.

Konto PKO „Zryw” nr VI-135, PKO IKP nr VI-140  
Konto bież. Bank Gospodarstwa Spółdzielczego  
Bydgoszcz konto nr 8086

Nr 235

## Dożynki Kaszubskie



Tradycyjnym zwyczajem odbyły się na Wybrzeżu „Dożynki Kaszubskie”. Obchodzone je w tym roku w Cisowej koło Gdyni, przy udziale duchowieństwa i przedstawicieli miejscowych władz. Barwne korowody wzbudzały zaciekawienie i żywiołowy podziw publiczności Wybrzeża.

## Bezczelna prowokacja rewizjonistów niemieckich

LONDYN (obsł. wł.). Radio londyńskie donosi, że rewizjonistyczna organizacja niemiecka wręczyła rządowi mocarstw zachodnich i generalnemu sekretarzowi ONZ, Trygve Lie, memorandum, w którym organizacja ta domaga się „przywrócenia Gdańskowi jego praw historycznych”, tzn. uznania Gdańska znów jako wolnego miasta. W memorandum tym

twierdzi się, że ludność niemiecka została wysiedlona z Gdańska „metodami niegodnymi i gwałtem”. Organizacja ta, dodaje radio londyńskie, powstała przed rokiem w Travemuende, a członkami jej są Niemcy, zamieszkali dawniej w Gdańsku i członkowie senatu gdańskiego z okresu przedhitlerowskiego.

## Nowe wydanie „Stahlhelmu”

HAMBURG (PAP). Utworzono tu „Związek b. niemieckich uczestników wojny”, jako pierwszą oficjalną organizację wojskową, jednoczącą b. oficerów i żołnierzy, nie wykluczając SS-owców.

Jak obecnie wyszło na jaw, w dniu 21 sierpnia — za zezwoleniem władz brytyjskich — odbyło się pierwsze organizacyjne posiedzenie związku. Niestykanie charakterystyczne i pokazujące istotne zadania związku

było wystąpienie niejakiego porucznika Witta, który zwrócił się do zebranych z prośbą, aby nie krytykowali programu związku, albowiem „jego bezbarwność uzasadniają obecnie dobrze zrozumiałe względy”.

W czasie obrad odbyła się demonstracyjna uroczystość „oddania hołdu” poległym, przy czym mówcy nie pominęli okazji dla wystawiania ich „zasług, poniesionych dla ojczyzny”.

## Zapowiedź spotkania czterech głównodowodzących wojsk okupacyjnych w Niemczech

BERLIN (obsł. wł.). Źródła brytyjskie podają, że w najbliższym czasie mają się spotkać wszyscy 4 głównodowodzący wojsk okupacyjnych w Niemczech celem przedyskutowania problemu waluty obiegowej w Berlinie. Zapowiedź tego spotkania jest, według tych samych źródeł, jednym z rezultatów ostatnich rozmów między przedstawicielami mocarstw zachodnich a generalissimusem Stalinem.

BERLIN (obsł. wł.). W związku z zapowiedzianym spotkaniem 4 głównodowodzących wojsk okupacyjnych w Niemczech, brytyjski głównodowodzący Robertson i amerykański generał Clay odbyli swą podróż inspekcyjną do Zagłębia Ruhry i pozostali w Berlinie.

Ostatnie posiedzenie 4 komendan-

tów sojuszniczych w Berlinie odbyło się przed 7 tygodniami, a ostatnie posiedzenie Sojuszniczej Rady Kontroli przed 4 miesiącami.

## Znowu trzęsienie ziemi Tym razem w Argentynie

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa donosi z północnej Argentyny, że w drodze we wczesnych godzinach porannych zanotowano tam silne wstrząsy ziemi. W mieście Salta zginęło kilka osób, a połączenia telefoniczne zostały zerwane. Lekkie wstrząsy odczuło również w Buenos Aires.

## 2-gi dzień obrad Kongresu Intelktualistów we Wrocławiu Misja nasza — obrona wolności i godności ludzkiej Mówcy oskarżają imperializm amerykański

WROCLAW (r). W drugim dniu obrad Światowego Kongresu Intelktualistów w Obronie Pokoju aula Politechniki Wrocławskiej zaczęła się zapełniać delegatami już od godz. 9 rano, choć początek obrad był wyznaczony dopiero na godz. 10. Wczoraj przybyła delegacja amerykańska, serdecznie witana przez wszystkich.

Obradom przewodniczył wczoraj znakomity uczyony i pisarz brytyjski HUXLEY. Huxley zaznaczył na samym wstępie, że na kongresie nie reprezentuje UNESCO, której jest przewodniczącym, lecz swą własną osobę i oświadcza, że kongres ten daje rzadką okazję do wspólnego omówienia najważniejszych zagadnień chwili obecnej, podkreślając zarazem konstruktywny cel kongresu.

Z kolei udziela przewodniczący głosu delegatowi Brazylii, Amado. Surowym powinien być głos delegata, który przemawia w imieniu państw Ameryki Łacińskiej, zaznacza na wstępie delegat Brazylii, gdyż surowe są oskarżenia, które muszą podnieść przeciwko ciemiężycielom tych krajów. W Brazylii, stwierdza Amado, jest dziś 72% analfabetów, wśród milionów rodzin robotniczych panuje głód i nędza oraz szerzą się epidemie. Samowola policji brazylijskiej nie ma granic, a w parze z nią kroczy cenzura. Brazylia jest dziś półkolonią Stanów Zjednoczonych. Prezydent republiki wykonuje rozkazy, które nadchodzą z Wallstreet i Departamentu Stanu. W dalszym ciągu przytacza mówca liczne przykłady na stosowanie przez

życia w ofierze w obronie świata kulturalnego? Mimo to faszyzm podnosi znów głowę, aby wspomnieć tylko o wybrykach, jakich się dopuszczają fałszyści włoscy. Misją intelektualistów — konkluduje mówca — powinna być obrona wolności i godności ludzkiej.

Gdy na mównicę stanął następnie słynny pisarz radziecki Iłja Erenburg, audytorium zgotowało mu serdeczną owację. Iłja Erenburg mówił w sposób przekonujący o niszczycielskich skutkach wojny. Siłom, które dążą do wywołania nowej wojny, stwierdza mówca, nie zależy na zachowaniu dorobku kultury, bo sami jej nie posiadają. Ludzie ci pozują tak samo na obrońców kultury zachodniej, jak Hitler, który się również uważał za obrońcę tej kultury. Prawdziwe ich oblicze to oblicze katów narodów greckiego, wietnamskiego i indonezyjskiego. Ludziom tym nie chodzi o kulturę, lecz o walutę zachodnią.

W dalszym ciągu rozprawia się mówca z tzw. kulturą atlantycką. Analizując życie kulturalne Ameryki, stwierdza Iłja Erenburg, że prawdziwi przedstawiciele nauki są tam na każdym kroku szykanowani i prześladowani. Mimo to głos tych ludzi nauki jest coraz donośniejszy i ich kontakt z pisarzami radzieckimi i ogólnym dorobkiem świata cywilizowanego jest coraz żywszy, choć sfery rządzące w Ameryce tego nie dostrzegają. Mówca zwraca się w końcu do intelektualistów amerykańskich, by zapewnili swych ziomeków o pokojowych tendencjach Zw. Radzieckiego.



Huxley

Ustępującemu z trybuny mówcy zgotowali wszyscy delegaci serdeczną owację, powstawszy z miejsc.

Obrady trwają w dalszym ciągu.

## Demonstracje w Berlinie

BERLIN (PR). Magistrat berliński podał do wiadomości, że zapowiedziane na dzień wczorajszego posiedzenie rady miejskiej Berlina zostało odwołane. Komunikat nie podaje przyczyn tego zarządzenia.

BERLIN (obsł. wł.). W Berlinie doszło wczoraj do publicznych demonstracji tych warstw ludności które nie są zadowolone z rządów magistratu i rady miejskiej. Tłum demonstrantów siłował wtargnąć do gmachu, w którym się mieścił magistrat, przy czym policja z trudem tylko opanowała sytuację.

## Obfitych połowów!



Na pożegnanie odjeżdżających trawlerów „Dalmoru” na połowy daleko-morskie przybyli z Warszawy wiceministrowie Petruszewicz i Widy-Wirski. Widzimy ich na zdjęciu w otoczeniu szypów holenderskich i pracowników „Dalmoru” (od prawej: wiceminister Petruszewicz, wiceminister Widy-Wirski, szypowie i kpt. Zebrowski — dyr. techn. naw. „Dalmoru”). Życzenia ministrów „na szczęście — obfitych połowów” — spełniły się. Wracające trawlerzy biją coraz to nowe rekordy w ilościach złowionych śledzi.

(Foto — Komorowski, Sopot)



## Więści ze STOLICY

Wrzesień będzie poświęcony intensywnej akcji świadczeń na rzecz odbudowy Stolicy. W roku bieżącym Naczelną Radę Odbudowy Warszawy wysuwa hasło, aby ofiarności całego społeczeństwa na rzecz Stolicy była stała i powszechna.

Ogółem społeczeństwo wpłaciło na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy do dnia 18 bm. 2.130.404.328 złotych. Z tego na inwestycje Stolicy wydatkowano: na most Śląsko-Dąbrowski i trasę W-Z około 1 miliarda zł, na Dom Komisji Centralnej Związków Zawodowych ok. 117 milionów zł, na Dom „Słowa Polskiego” ok. 77 milionów zł, na Dom Wojska Polskiego około 52 milionów zł, na przebiecie i poszerzenie ulicy Marszałkowskiej ok. 50 milionów zł, na odbudowę Uniwersytetu Warszawskiego — 48 milionów zł, na odbudowę Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Bol. Limanowskiego przy ul. Felińskiego nr 15 — 37 milionów zł, na odbudowę „Dzielnicy” na Krakowskim Przedmieściu, która służyć będzie jako bursa dla studentów, przeszło 35 milionów zł, na Dom Rzemiosła Polskiego przeszło 31 milionów zł, na Pałac Staszica (Warszawskie Towarzystwo Naukowe) przeszło 25 milionów zł, na odbudowę i rozbudowę Politechniki Warszawskiej przeszło 20 milionów zł, na Dom Związku Farmaceutów w Polsce przeszło 17 milionów zł, na budowę Centralnego Domu Młodzieży około 16 milionów zł, na budowę szkoły im. Mariana Buczka — 10 milionów zł, na odbudowę Konserwatorium Warszawskiego — 8 milionów zł, na Dom Strażaka Polskiego ok. 6 milionów zł, na odbudowę katedry św. Jana — 5 milionów zł, na budowę Miejskiego Domu Kultury — 5 milionów zł itd.

Ponadto Naczelną Radę Odbudowy Warszawy partycypowała w odbudowie miasta Poznania kwotą ok. 120 milionów zł, miasta Jasła ok. 14 milionów zł. Na pomnik Powstańców Śląskich wydano 5 milionów zł, na odbudowę Teatru Dramatycznego we Wrocławiu przeszło 3 miliony zł, na odbudowę miasta Grudziądza przeszło 1 milion zł, na odbudowę m. Białogostoku przeszło 1 milion zł i na budowę Centralnego Domu Młodzieży Polskiej w Olsztynie — 100.000 złotych.

## Francuskie koła polityczne zapowiadają zwołanie konferencji czterech w grudniu z Paryżu w razie osiągnięcia porozumienia w Moskwie

LONDYN (obsł. wł.) Wczoraj przed stawiciele 3 mocarstw zachodnich po otrzymaniu nowych instrukcji od swych rządów, zabiegali ponownie o rozmowę z min. Molotowem.

Według opinii korespondenta dyplomatycznego Reutera, widoki na zgodzenie rozbieżności w poglądach na sytuację są po poniedziałkowej roz-

mowie z generalisimumem Stalinem znacznie większe niż poprzednio. Treść oświadczenia Stalina nie została podana do wiadomości, lecz nie ulega wątpliwości, że spowodowało ono pomyślny zwrot w pertraktacjach Koła polityczne w Londynie, Paryżu i w Waszyngtonie przywiązują wielką wagę do obecnej fazy rozmów moskiewskich.

Z Paryża donosi korespondent Reutera, że francuskie koła oficjalnie żywią nadzieję, że rozmowy moskiewskie zostaną pomyślnie zakończone. W razie osiągnięcia zasadniczego porozumienia w sprawie Berlina i całokształtu spraw niemieckich, została by zwołana nowa konferencja 4 ministrów spraw zagranicznych i to prawdopodobnie w grudniu do Paryża.

## Z KRAJU OD KORESPONDENTÓW I.K.P.

### Niezwykły proces o uprowadzenie dziecka

ŁÓDŹ (k) Przed Sądem Okręgowym w Łodzi toczyła się niezwykła rozprawa o porwanie ze skweru dziecka, pozostającego pod opieką zakładu wychowawczego, do którego oddała je oskarżona Helena Trześniewska.

Bezdzietni mieszkańcy Lublina Helena i Stanisław Trześniewscy nie mając własnych dzieci zajęli się wychowaniem chłopca, którego rodziców zamordowali Niemcy. Działo się to w pierwszym okresie wojny. Trześniewska pokochała sierotkę jak własne dziecko. Po wojnie warunki materialne Trześniewskich nie pozwalały już na utrzymanie i dalsze wychowywanie dziecka. Oddał je więc w sierpniu 1947 roku do jednego z zakładów wychowawczych w Łodzi. Tutaj za trud utrzymania dziecka w czasie wojny wypłacono Trześniewskiej 120 tysięcy zł.

Miłość i tęsknota do dziecka nie dawały jednak Trześniewskiej spokoju. Powodowana uczuciem postanowiła ona odnaleźć sierotę i uprowadzić ją. Udało jej się to w październiku 1947 w parku przy ul. Prez. Narutowicza.

gdzie wśród innych dzieci bawił się pod opieką wychowawczyni zakładowej także jej przybrany synek. Trześniewska zabrała dziecko i do tej pory nie wyjawia miejsca jego ukrycia. Nie uczyniła tego także na ostatniej rozprawie sądowej mimo, że sąd wymierzył jej karę sześciu miesięcy więzienia z zawieszaniem na 3 lata. Mąż Trześniewskiej — Stanisław został uniewinniony.

Miejsce pobytu dziecka do tej pory jest tajemnicą przybranej matki.

## „Batory” przywiózł ekwipunek dla laboratoriów naukowych

GDYNIA (p). Zgodnie z zapowiedzią, przybył w dniu wczorajszym do portu w Gdyni M/S „Batory”, przywożąc do kraju 298 pasażerów, w tym 70 repatriantów. „Batory” przywiózł również 310 ton ładunku oraz 1400 worków poczty. W ładunku „Bato-

rego” znajduje się również bardzo wiele ekwipunku dla pracowni i laboratoriów naukowych oraz części wymienne dla lokomotyw amerykańskich.

Wśród przybywających do Gdyni znajdują się na statku oprócz delegatów na Kongres Intelektualistów we Wrocławiu, Mrs. Elisabeth Leah Manning, posłanka do parlamentu angielskiego z ramienia Partii Pracy, która przybyła do Polski na zaproszenie Ligii Kobiet i Mrs. Katherin Taylor, dziennikarka angielska oraz współpracowniczka BBC. Mrs. Taylor ma zwiedzić Polskę na zaproszenie wiceministra Grosza. „Batory” przywiózł również Herman Budziszlasky, były wydawca najbardziej znanego antyfaszystowskiego pisma niemieckiego „Weltbühne”, wydawanego od roku 1933 za granicą Niemiec w Szwajcarii i Paryżu. Dr Budziszlasky jedzie przez Polskę do radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec, do Lipska dokąd został zaproszony jako profesor dziennikarstwa na uniwersytecie lipskim.

## Katastrofa w kopalni węgla

### 23 górników zasypanych — 4 poniosło śmierć

KATOWICE (A). W nocy z 24 na 25 bm. o godz. 23 min. 55 nastąpił bardzo silny wstrząs podziemny na jednym z pokładów kopalni „Ludwik” w Zabrzku Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego. Wskutek wstrząsu zostały zasypane chodniki i pochylone oraz chodnik główny, co spowodowało odcięcie 23 górników.

Dzięki natychmiast podjętej akcji ratunkowej już w godzinę po wypadku zdołano wydobyć pięciu spośród zasypanych górników, z których ciężko ranny rębacz Emil Chmiel zmarł następnego dnia rano. Pozostali czterej odnieśli tylko lekkie obrażenia.

Po całonocnej akcji zdołano uratować w godzinach przedpołudniowych 25 bm. 15 dalszych górników, z których jeden odniósł lekkie obrażenia, drugi zaś jest ciężko ranny. Pozostali trzech zasypanych górników wydobyto nieżywych.

Najistotniejszym czynnikiem budowy nowego bytu Ojczyzny —

— **jest praca!** —

## Migawki z Wrocławia

Nasilenie ruchu ulicznego we Wrocławiu, wzrastające z tygodnia na tydzień, osiągnęło swój punkt kulminacyjny w przededniu Kongresu Intelektualistów; na dworcach wrocławskich wspinały się stoiszka informacyjnie oczekiwali na gości; na terenie obrad Kongresu—Politechnikę Wrocławską i na terenie Wystawy wiodą stąd pomyslowo wykonane drogowskazy z metalowym globusem na szczycie. Ulice Wrocławia pełne są teraz takich różnorodnych punktów węzłowych i przelotowych miasta wyrasta cały ich las.

W gmachu Politechniki zainstalowano biura kongresowe, w których przez całą dobę panuje wzmożony ruch. Czynne są dalekopisy, łączące salę obrad z redakcjami całego świata. W korytarzach panuje wielojęzyczny gwar; z zainteresowaniem obserwujemy znane na całym świecie sylwetki wybitnych uczonych i artystów.

Obrady Kongresu toczą się przez cały dzień z przerwą obiadową. W godzinach wieczornych przewidziane są wielkie koncerty i przyjęcia. W trzecim dniu obrad goście zwiedzają gmach Wystawy Ziemi Odzyskanych, a w sobotę w godzinach popołudniowych, po zamknięciu obrad odbędzie się olbrzymi wiec w Hali Ludowej ze współudziałem 40.000 Wroclawian.

Onegdaj opuściła Wrocław po trzytygodniowym pobycie grupa młodzieży francuskiej, pracująca przy odgruzowaniu miasta. Młodzie Francuzi, opuszczając miasto, zachwyceni byli polską gościnnością i wyrazili za pośrednictwem lokalnej prasy podziękowanie pod adresem całej ludności Wrocławia za serdeczne przyjęcie i życzliwe ustosunkowanie się do członków brygady im. Danielle Casanova przez cały okres jej pobytu na terenie Wrocławia. (zg)



13

— „... sam Pan Jezus pierwszy cud na weselu w Galilei uczynił!” — powiedział: „Sam pan pierwszy cud Jezus na weselu uczynił!”...

Jednak kowal z małżonką swą tak byli wzruszeni, że na tę małą zmianę uszeregowania słów nie zważali pana Mateusza w objęcia rodzicielskie porwali (burząc mu przy tym starannie wykręcone wąsiki) i winowajczynię Helę z drugiej izby wywołali. Wtedy tata wyciągnął z tylnej kieszeni ogromną kraciastą chustę rozesał na ceglanej posadzce. Kiedy się Hela zbliżyła na przepisową odległość, ukląkł ostrożnie na prawe kolano, podciągając przed tym spodnie i wyciągając w stronę panny Heli czerwone piwonie — zawołał:

— „Otóż stało się! Rodzice twój mnie przyjęli, azali ty wzgardzisz mną o piękna Heleno?!!!”

— „O co właściwie idzie panie Mateuszu, nie pojąć nie jestem w stanie” — odpowiedziała skromnie Hela nie dając poznać po sobie że wszystko słyszała.

— „Pan Mateusz chce twojej ręki, czyli inaczej posiadać cię za ślubną małżonkę. — przyszła z pomocą pani kowalowa — więc bierz piwonie i każ powstać panu ogrodnikowi, a nie wybałuszaj na niego ślipia jak krowa jaka!” Wtedy Hela:

— „Niech pan wstanie bo się spodnie powalają i kant pogniecie”. — Tak więc oświadczyli byli całkiem formalnie, ogrodnik został przyjęty. Inna rzecz że potem „ślepa Hanka” brzdąziła. Odradzała ojcu że to nie dla niego:

— „Mateusz na same kapelusze dla niej nie wystarczy, ja ją znam fi — fi! To się stroi jak panna z dworu. Mateuszowi potrzebna gospodarska dziewczucha, niech się Mateusz dobrze zastanowi!”.

Jednak ojciec miał odpowiedzieć że choćby se ręce po łokcie urobił, to z Helą i tak się ożeni... No i ożenił się. O weselu jednak jakoś matka nie opowiadała nigdy. A może opowiadała, ale zapomniałem. Jednak wyobrażam sobie że musiało to być bardzo piękne wesele. Chociaż ojciec mój co prawda nie pił, ale pono kowal potrafił ho, ho!

To wszystko opowiadała nam matka jak ojca w domu nie było — ojciec by nie pozwolił mówić dzieciom o takich głupstwach. I jeszcze jedno robiła matka — skrytości przed ojcem: pisała listy dla panien z całego folwarku i okolicznych kolonii polskich. Matka posiadała sztukę pisania, raczej niemrawego a pracowitego kulfonienia. Lecz i to na owe czasy było rzadkością. My dzieciaki byliśmy nieraz świadkami jak zakochana dziewczyna siedziała przed matką za stołem i patrzyła w pisać, jak w cudowny obraz. Mama pisała długo i pięknie o nic dziewczyny nie pytając, a potem skończywszy głośno jej odczytywała.

Naprzykład zapamiętałem sobie z jakiegoś listu taki urywek:

„... co, ja bym miała powierzyć komuś tajemnicę mego serca? To widocznie ta czarownica Jadzka, ta kowalowa piegowata szantrapa musiała panu Jankowi naplotkować, ja nikomu nie mówiam. Serce moje nie należy już do mnie. Ono całe jest w twoim ręku Janku mój złociutki!”.

Oczywiście odczytując później głośno petentce taki list zwykle najpierw się rozczuła i płakała matka, później dziewczyna. To też w pisaniu listów dla zakochanych matka moja była niezastąpiona. A już ogromnie lubiliśmy słuchać opowiadań mamy z panięskich czasów. Wtedy wszystko było lepsze, wszyscy byli lepsi. Młodość



swoją spędziła matka u swej starszej siostry „cioci Wikci”. Chociaż nie dane nam było ją poznać jednak z opowiadań znaliśmy ją i jej męża „wuja Ignaca” doskonale. Ba — wiedzieliśmy jak mieszkali, czym się żywili, jak się ubierali, wszystko, wszyściuteńko. Wiedzieliśmy też o tym że przed samym wyjazdem mamy na Wołyń miało być wesele. W ostatniej chwili jednak matka się rozmyśliła i uciekła do swych rodziców do Włodzimierza. Razu pewnego (byliśmy już wszyscy czworo na świecie) przyszedł w południe jakiś pan. Pan miał czapkę w szkocką kratę i kozia bródka. Matka z nim krótko rozmawiała w sieni, po tem zawołała ojca i dzieci. Wysypaliśmy się jak kartofelki (zdaniem matki) a pan z bródką zobaczywszy to wszystko i dowiedziawszy się, że tata jest bezpośrednim sprawcą tego przyrostu naturalnego, uciekł czempredziej i więcej się nie pokazał. Ten tajemniczy pan to był dawny narzeczony mamy. Dobrze że mama za niego wtedy nie wyszła, bo my nie chcielibyśmy takiego ojca. Wcale się nam nie podobał.

Tak więc życie u ogrodników upływało mniej więcej spokojnie, a dzieci podraszały umacniały się, coraz głośniejszy i coraz częściej wołały:

— „Matulu... chleba!”



# Ważne zadania

## Narady Rybackiej w Kołobrzegu

Gdynia, w sierpniu Odzyskanie zachodniego wybrzeża zaważyło bardzo silnie na naszej wojennej gospodarce morskiej. Uruchowienie nowych portów morskich odbyło się — mimo trudności — szybko i postępowało naprzód zgodnie z rosnącymi potrzebami naszego przywozu i wywozu oraz zgodnie z możliwościami odbudowy. Trzy lata nieustannej pracy pozwoliły nam na uruchomienie i wykorzystanie dużego procentu zdolności przeładunkowej

portów takich jak Szczecin, Kołobrzeg, Darłowo i Ustka, które pracują dziś ramie w ramie ze starymi portami polskimi — Gdynią i Gdańskiem.

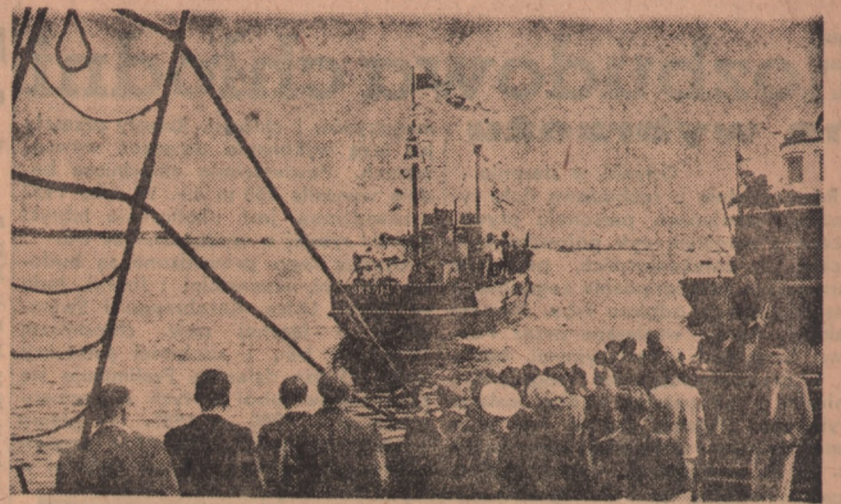
Ten niezmiernie ciekawy z punktu widzenia politycznego i gospodarczego fakt scalenia się wybrzeża odzyskanego z wybrzeżem dawnym nie daje się w równej mierze zaobserwować w tak ważnym dziale gospodarki morskiej, jakim jest rybołówstwo. Uważna obserwacja sprawozdań miesięcznych Urzędów Rybackich i statystyk połowów mówi aż nadto wyraźnie, że w rybołówstwie morskim wybrzeże stare, a ściślej mówiąc gdyńska część wybrzeża przeważa w rybołówstwie polskim nie tylko ilością taboru, ilością łowionych ryb czy wykorzystywanymi możliwościami, ale również dokonana w pierwszych latach powojennych częściowa monopolizacja rynku rybnego, wpływająca zdecydowanie hamująco na rozwój rybołówstwa morskiego innych terenów rybackich.

Przewagę wybrzeża wschodniego, a praktycznie rzecz biorąc, wybrzeża starego nad wybrzeżem zachodnim w rybołówstwie morskim uwypukla nam cyfry rozwoju poszczególnych gałęzi gospodarki rybniej.

W r. 1946 na ogólną ilość 118 łowiących kutrów na okręg szczeciński przypadało zaledwie 26, a na 22.213 t złowionych w Polsce ryb morskich okręg szczeciński złowił tylko 820 t; niewielką poprawę osiągnięto w r. 1947 — kiedy to na ogólną ilość 246 kutrów wybrzeże zachodnie posiadało ich 51, a w 33.454 tonach połowów uczestniczyło jedynie 1.187 tonami. Wprawdzie cyfry

okręgu szczecińskiego z pierwszego półrocza bieżącego roku wykazują dalszy silny wzrost, liczba kutrów bowiem doszła do 59 a ilość połowów wynosi już 1684 t, to jednak w zestawieniu z podobnymi cyframi okręgu rybackiego Gdyni mocno tracą na znaczeniu. Ogromne tereny rybackie na polskim zachodzie skupiają dziś jedynie 33 proc. rybaków polskich, 25 proc. łowiących kutrów, 65 proc. łodzi motorowych i 31 proc. łodzi wlosłowych. Podobnie wypada zestawienie dwu części polskiego wybrzeża pod względem ilości złowionych ryb. W maju br. szczeciński okręg rybacki dostarczył 11,5% z ogólnej ilości ryb złowionych, w czerwcu i lipcu br. trochę ponad 15 proc. Procentowy udział tego okręgu w wartości połowów przedstawia się nieco lepiej. W maju bowiem wynosił 20 proc., w czerwcu 25 proc., w lipcu zaś 28 proc.

Wytlumaczeniem tego stanu rzeczy nie są jedynie zniszczenia wojenne. Wojna w równym stopniu dotknęła rybołówstwo morskie całego wybrzeża polskiego, niszcząc do 90 proc. majątku. Możliwość odbudowy były na całym wybrzeżu niemal jednakowe, toteż osiedlenie rybaków, ilość taboru i ilość połowów winny wzrastać na obu odcinkach równolegle i równomiernie. Tymczasem nastąpiła rzecz odmienna: nie tylko, że rozwój rybołówstwa zachodniego powściągliśmy niewiele uwagi, ale skupiliśmy ją prawie całkowicie na okręgu gdyńskim, którego rozwój przekroczył bardzo znacznie ramy przedwojenne. W 1938 r. na wybrzeżu polskim stacjonowało 191 kutrów i łodzi motorowych (w tym ok. 100 kutrów),



Trawler „Urania” wyjeżdża na połów. Przywiózł on z tego rejsu 81 ton śledzi. (Foto — Komorowski, Sopot)

w 1947 roku zaś (wraz z wybrzeżem wschodnim) ok. 190 kutrów; w 1938 złowiliśmy 6250 t ryb (w 1936 11650 t) w r. 1947 27025 t, czyli ponad 200 proc. połowów przedwojennych. To zestawienie dowodzi, że rybołówstwo okręgu gdyńskiego zostało nie tylko odbudowane, ale przeinwestowane, zamienione na specyficzną „twierdzę rybacką”, której „zdobycie” będzie kosztowało nas jeszcze wiele czasu.

Możliwość osiedlenia i eksploatacyjne Zalewu Szczecińskiego, wynoszące 100 rybaków i 1500 t ryb rocznie, wykorzystaliśmy w ub. roku za ledwie w 50 proc., jeszcze gorzej przedstawia się sprawa wybrzeża morskiego najbliższego Szczecinowi, gdyż z możliwością osadzenia tam 500 rybaków 60 kutrów i — bardzo ostrożnie licząc — złowienia rocznie 3000 t wykorzystaliśmy jedynie nikłą część, osadzając w ub. r. 127 rybaków, 10 kutrów i łowiąc 693 t ryb. Podobnie wygląda zastawienie możliwości i stanu obecnego na odcinku wybrzeża kołobrzckiego i darłowskiego, nie mówiąc już o Lebie, która od dwu lat nie może pozbyć się ta-

mującej wejść do portu barki — przyczyny fatalnego zastojów i martwoty całego miasteczka, posiadającego duże możliwości rozwojowe.

Wzrastające cyfry połowów okręgu szczecińskiego w okresie od maja do lipca br. nie są bynajmniej dowodem polepszenia się stosunków, wręcz przeciwnie, są typowym przykładem niewykorzystania możliwości wybrzeża zachodniego wbrew interesom ogólnym. Gwałtowna zniżka połowów okręgu gdyńskiego, jaką dało się zauważyć w ostatnich miesiącach (około 20 proc. miesięcznie) i spowodowany tym brak ryby, automatycznie wywołał zwiększony popyt na rybę w okręgu zachodnim. Stąd udział Szczecina w połowach w ciągu trzech miesięcy br. wzrósł z 11 na 20 proc. w trzeciej dekadzie lipca, a pod względem wartości połowów z 20 proc. do 33 proc. w 3 dekadzie lipca br. — O ile w okręgu gdyńskim ryba najtańsza i stosunkowo mało wartościowa, jaką jest dorsz, stanowi 90 proc. połowów, o tyle wybrzeże zachodnie łowi niemal wyłącznie ryby wartościowe i pożądane tak na rynku wewnętrznym jak i zagranicznym. Dorsza łowi Szczecin tylko 11

## Z DNIA

### Zagadnienia rybołówstwa morskiego

W Kołobrzegu, największym porcie wybrzeża zachodniego między Szczecinem i Gdynią, zbiera się w dniu dzisiejszym druga z kolei w okresie powojennym Narada Rybacka z udziałem ponad czterystu delegatów, reprezentujących urzędy, instytucje, przedsiębiorstwa, placówki naukowe, rybaków, prasę oraz specjalistów, pozostających w jakiegokolwiek łączności ze sprawami rybołówstwa morskiego. Narada powinna stanowić ważne wydarzenie i pożyteczne przez skierowanie w poszu kiwniu najlepszych dróg rozwoju naszej gospodarki morskiej.

W rybołówstwie morskim więcej niż na jakimkolwiek innym odcinku gospodarczym nie wyszliśmy jeszcze dotąd poza okres eksperymentowania. W dalszym ciągu odbywa się tu dopasowywanie poszczególnych elementów tej gospodarki: kapitałów, wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych pracowników, urządzeń i narzędzi, taboru i doświadczeń naukowych. Struktura organizacyjna rybołówstwa zarówno w zakresie połowów, jak dystrybucji i przetwórstwa, stworzona pod naporem palących potrzeb, które nie chciały czekać na planowość i namysł, nie jest także uważana za stałą. Będzie ona obok takich spraw jak zagadnienie aktywizacji zachodniego wybrzeża, planowania w rybołówstwie i szkolenia kadr, jednym z pierwszych przedmiotów krytyki ze strony delegatów Narady Rybackiej.

Gruntowne przedyskutowanie za gadnień rybołówstwa morskiego było bardzo potrzebne, tak, jak potrzebne są zmiany na jego niektórych odcinkach, likwidujące przez rysty lub schorzenia aparatu tej gospodarki. Praktyczne wyniki tej narady nie powinny jednak wyrażać się na przyszłość w gorączkowym eksperymentowaniu gwałtownym przeobrażaniu struktury rybołówstwa morskiego. Praktyka uczy, że t. zw. nowa linia pociąga za sobą niekiedy chaos i dezorganizację. Rybołówstwo jest specjalnym odcinkiem naszej gospodarki, z którym jesteśmy może najmniej obeznani w porównaniu z przodującymi krajami morskimi. Dlatego też bądzmy ostrożni w ustalaniu na przyszłość linii politycznej w tej dziedzinie, bo nasza znajomość elementów tej polityki nie jest pełna. Dotyczy to m. in. udziału prywatnego przedsiębiorcy w rybołówstwie morskim, wypełniającego dotąd dostatecznie swoje obowiązki w handlu i przetwórstwie, a także rybołówstwa kutrowego, opierającego swoją działalność gospodarczą o formę prywatnej własności kutra. Mamy nadzieję, że Narada Rybacka nie będzie podobna do innych tego rodzaju konferencji, najczęściej mijających się z swoim celem i nie wnoszących nic do załagodzenia życia, że w praktyce organizacyjno-administracyjnej i w gospodarowaniu będzie stale odczuwać jej pozytywne skutki.

# Świat patrzy na Wrocław

## Pierwszy dzień obrad Światowego Kongresu Intelktualistów we Wrocławiu

(Od specjalnego sprawozdawcy Ilustrowanego Kuriera Polskiego)

Wrocław, w sierpniu.

Już od wczesnego rana w dniu otwarcia Kongresu Intelktualistów we Wrocławiu panował na ulicach miasta wzmożony ruch. Wszystkie trasy, wiodące do gmachu Politechniki Wrocławskiej, przybrane były wielkimi transparentami, głoszącymi we wszystkich językach świata słowo „pokój”. Słowo to stało się hasłem przewodnim wszystkich obrad i referatów, wygłoszonych na Kongresie.

Poszczególne delegacje zjechały na kongres wspaniałymi, luksusowymi autobusami. W stronę politechniki sunęły setki samochodów wzdłuż ulic, na których zebrały się tłumy mieszkańców.

Sala Politechniki Wrocławskiej była odświętnie udekorowana. Nad stołem prezydialnym wznosił się wachlarz 46 sztandarów wszystkich narodów, biorących udział w kongresie. Wzdłuż sali biegnie sześć długich stołów, na których widnieją tabliczki z nazwami poszczególnych krajów. Sala zaopatrzona jest w specjalną aparaturę transmisyjną, stosowaną dotychczas jedynie na obradach ONZ. Każdy delegat posiada przy swoim krześle parę słuchawek, za pomocą których może słuchać tłumaczenia przemówienia w tym języku, w którym jest mu najwygodniej. Obrady tłumaczone są w językach: angielskim, francuskim, rosyjskim i polskim.

Warto dodać, że aparatura jest dziełem polskiego inżyniera i robotnika i że została wykonana całkowicie w kraju.

Powoli aula politechniki napełnia się różnobarwnym tłumem delegatów. Wśród przybyłych zwraca powszechną uwagę czterech Murzynów, delegatów amerykańskich, piękność Cejlonu — p. de Sylva, córka przewodniczącego Kongresu Narodowego na Cejlonie, w malowniczym burnusie, która przybyła tu

wraz ze swoim ojcem, kilkunastu duchownych wszystkich obrządków i patriarchalna postać malarza bułgarskiego Dymitrowa z wspaniałą siwą brodą.

Oczywiście nad tym różnorodnym tłumem góruje Jarosław Iwaszkiewicz. Najwięcej znajomych mają, jak się można zorientować z łóżki dziennikarskiej, dwaj ludzie, znani chyba na całym świecie: Ilija Ehrenburg z nieodstępną fajką w zębach i znakomity poeta polski Julian Tuwim.

Wśród delegacji polskiej rozróżniamy Parandowskiego, Nałkowską, Dąbrowską, Broniewskiego i innych. Przeważają oczywiście naukowcy, po trzech z każdego uniwersytetu.

Delegacja brytyjska przybyła do Wrocławia pod osobistym przewodnictwem znakomitego poety polskiego Antoniego Słonimskiego. Delegacja niemiecka zajmuje miejsca przy stole, zaopatrzonym w tłumaczenie angielskie, gdyż obrady nie są tłumaczone na język niemiecki.

Również licznie reprezentowana jest prasa, ulokowana na balkonie. W gmachu stukają dalekopisy, telefony są stale obłożone. W godzinach popołudniowych codziennie wydawana jest specjalna czterojęzyczna gazeta „W obronie pokoju”.

Obrady pierwszego dnia rozpoczynają się punktualnie o godz. 10.45. Na podium, oświetlony blaskiem jupiterów filmowych i błyskami aparatów reporterskich, wchodzi Jarosław Iwaszkiewicz i wita zgromadzonych, po czym rozlegają się dźwięki fortepianu. Niestety, na zjazd nie mógł przybyć pianista brazylijski Estrella, który wykonać miał „Apassionatę” Beethovena i „Etiudę rewolucyjną” Chopina. Zastępuje go jednak z powodzeniem pianista czeski, również członek delegacji, odgrywając „Apassionatę”. Jest to najoryginalniejsze chyba zagajenie kongresu, zamiast nudnych i jało-

wych przemówień powitalnych.

Po słowie wstępnym sekretarza komitetu organizacyjnego polsko-francuskiego Maurice Bedel'a, powołane zostaje prezydium. Zjazd jest otwarty. Przewodnictwo obejmują Irena Joliot-Curie. Jutro odda ona ten urząd następnemu członkowi prezydium.

Przemawia imieniem Rządu R. P. min. Modzelewski, po czym głos zabiera pisarz radziecki Aleksander Fadiejew. Słuchają go uważnie delegaci wszystkich krajów: waży się sprawy wielkie, sprawy pokoju.

W przerwie obiadowej zapelniają się kulatory wrzawą tysięcy głosów. Autobusy z najdziwniejszymi chyba nazwami na świecie, bo nazwami poszczególnych restauracji, odwożą delegatów na obiad. Większa część spieszy do Pawilonu Gastronomicznego na terenach wystawowych, budząc sensację wśród tłumów zwiedzających Wystawę Ziemi Odzyskanych.

W godzinach popołudniowych pierwszego dnia kongresu przemawia Olaf F. Stalpedon, po czym nastąpiła największa niespodzianka: z potężnych megafonów zabrzmiał głos Henry Wallace'a w przemówieniu zwróconym specjalnie do członków kongresu. Przemówienie to miało ogromne znaczenie specjalnie dla Polaków ze względu na formalną akceptację granic polskich na Odrze i Nysie ze strony znakomitego amerykańskiego polityka.

Na zakończenie obrad referat „Wojna i niezawisłość kultur narodowych” wygłosił prof. Chałasiński.

W godzinach wieczornych odbył się raut w salach Ratusza Wrocławskiego, urządzony dla wszystkich członków kongresu przez Biuro Kongresu Intelktualistów, który dał możliwość bezpośredniego zetknięcia się i zapoznania członkom poszczególnych delegacji.

L. Goliński.



Min. Żeglugi — Rapacki w towarzystwie zastępcy d-cy Marynarki Wojennej — komandora Urbanowicza.

proc. węgorka zaś — ryby kilkakrotnie droższej, — do 70 proc., szczupaka do 80 proc., sandacza do 35 proc., śledzia do 85 proc., szprota do 77 proc., (cyfry z ostatnich trzech miesięcy br.)

Te liczby dowodzą, jak należy ocenić z punktu naszej całej gospodarki niewykorzystanie możliwości wybrzeża zachodniego. Typowym przykładem tego twierdzenia jest jeszcze odbiór ryb, skupiający się prawie wyłącznie w Gdyni. W czerwcu br. Centrala Rybna na 1613 t odebranego dorsza ze Szczecina wzięła jedynie 13 t, następne miesiące nie wykazują większej poprawy. Ten stosunek jest typowy dla wszystkich instytucji.

„Kompleks gdyński”, jaki zaczęły nad naszym rybołówstwem morskim, był przyczyną większości nieporozumień na tym odcinku gospodarczym, on też był przyczyną z jednej strony gdyńskich kryzysów rybnych, z drugiej zaś słabego rozwoju terenów zachodnich.

Uaktywnienie wybrzeża zachodniego w ciągu najbliższego roku jest — zdaniem naszym — najważniejszym zadaniem „Narady Rybackiej” w Kołobrzegu.

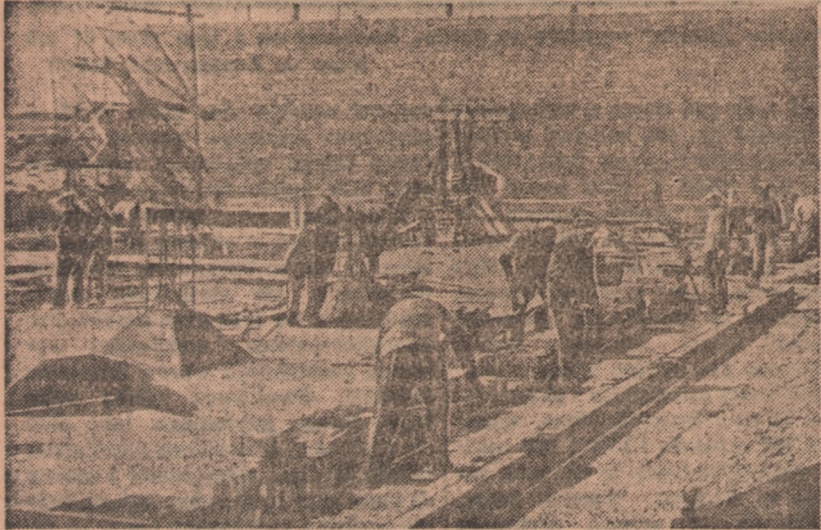
Wiktor Miklewski



## Rozbudowa chłodni na wybrzeżu

Gdynia, w sierpniu. Równocześnie z rozbudową floty rybackiej, szkoleniem personelu pływającego i wzrostem cyfr połowów bałtyckich i dalekomorskich, postępuje harmonijnie rozwiązywanie zagadnienia bezpośredniego odbioru ryby. Morskie Zakłady Rybne wspierane przez Państwo kredytami inwestycyjnymi, budują i przebudowują sieć magazynów, chłodni i zamrażalni wzdłuż całego wybrzeża. Obecnie czynna jest tylko stara, zasłużona chłodnia i zamrażalnia M. Z. R. w Gdyni o pow. chłod.

magazynów i chłodni. Roboty przeszły już fazę wykonania urządzeń wewnętrznych. Powierzchnia chłodnicza będzie wynosiła 268 m kw. W roku 1952 przewidziane jest ukończenie fabryki mączki rybnej o wydajności 20 t/d. Oprócz tego prowadzone są budowy chłodni, zamrażalni i fabryk lodu w Gdyni, Usłce, Kołobrzegu i Swinoujściu o łącznej pow. chłodniczej 12.462 m kw., i zdolności produkcji lodu 225 ton dziennie. Preliminarie się zakończenie robót w tych miejscowościach w r. 1950 — 1951. W planie inwestycyjnym do roku 1954 przewidziana jest jeszcze budowa chłodni w



Budowa chłodni we Władysławowie postępuje szybko naprzód.

2672 m kw., ze zdolnością zamrażania 10 ton ryb na dobę. Niedawno uruchomiona została w Szczecinie (na wyspie Łasztowni) chłodnia o pow. chłod. 2880 m kw. Wydajność zamrażalni szczecińskiej wynosi 20 ton na dobę, fabryki lodu — 15 t/d. Ponadto pracuje gdzińska fabryka mączki i tranu technicznego o możliwości przerobu surowca w ilości 40 ton na dobę. Oprócz tego ukończona została już budowa chłodni i magazynów M. Z. R. w Łebie. We Władysławowie toczy się praca przy budowie

Gdańsku, Helu, Kąłach Rybackich i Tolknicku, o łącznej pow. chłodniczej 1550 m kw. W tym stanie rzeczy widzimy wyraźnie, że złowiona ryba nie zmaruże się, a flota rybacka zaopatrzona zostanie w odpowiednie ilości lodu.

**Pływanie**  
sportem narodowym

## Niemcy Zachodnie otrzymają więcej dolarów

WASZYNGTON (PAP). Administrator planu Marshalla — Hoffman, podał do wiadomości, że kredyty dla Bizonii na trzeci kwartał br. zostały zwiększone o 43 mil. dolarów. Podnosi to ogólną sumę kredytów dla Bizonii na trzeci kwartał z tytułu pomocy marshallowskiej do 85 milionów dolarów. Zwiększenie kredytów dla Niemiec zachodnich nastąpiło kosztem innych państw marshallowskich, które będą musiały się zadowolić mniejszymi sumami.

## KUOMINTANG zabiega o pożyczkę

NANKIN (obsł. wł.). Rząd Kuomintangu zwrócił się do Banku Międzynarodowego w Nowym Jorku o udzielenie pożyczki w wysokości 600 milionów dolarów. Jest to najwyższy kredyt, o jaki kiedykolwiek zabiegano w Banku Międzynarodowym.

## Szkoła Rybaków Dalekomorskich organizuje szkolenie kilkupoziomowe

GDYNIA (p) Szkoła Rybaków Dalekomorskich przyjęła w kwietniu br. III-ci turnus liczący 18 uczniów. Zaczęli oni naukę w szkole od kursów letnich pracy morskiej. PCWM. Program zajęć obejmuje żeglowanie i wiosłowanie. Z dniem 1 września br. turnus III otrzyma miesięczny urlop. Od dnia 1. 10. br. znowu się normalne wykłady w budynku PCWM, którego budowa jest już na ukończeniu. Należy wyjaśnić, że mała ilość uczniów III turnusu jest spowodowana nasyceciem floty dalekomorskiej na stopniach niższych polskimi rybakami, a nie zmniejszającą się popularnością szkoły, jak twierdzą rektorzy.

W związku z budową nowych lugrowców 30 metrowych, jak i ze spolszczeniem wyższych stanowisk na trawlerach zachodzi konieczność zreformowania szkolnictwa rybackiego na kilkupoziomowe włącznie ze szkoleniem kapitanów rybackich. Turnus II ukończył w miesiącu czerwcu br. 31 uczniów, z czego 2 znalazło praktykę na trawlerze doświadczalnym

Morskiego Laboratorium Rybackiego, reszta zaś na trawlerach „Dalmoru”. Warunki praktyki uzgodnione między przedsiębiorstwem „Dalmor” i PCWM zostały ustalone na 4000 zł miesięcznie i 0,20 proc. od wartości połowu. Statki szkolne Szkoły Rybołówstwa Dalekomorskiego „Neptun” i „Neptunia” pomimo braku właściwych wiatrów hydraulicznych (zamówione w Anglii będą gotowe jesienią br.) zostały uruchomione na obecny okres śledziowy. „Neptun” przywiózł z pierwszego rejsu 70 ton śledzi w bardzo dobrym gatunku co należy uważać za wynik bardzo zadawalający. Podjęta przez Szkołę Rybołówstwa Dalekomorskiego akcja prowadzenia kursów kucharzy trawlerowych daje dobre wyniki. Absolwenci kursów odbywają oprócz praktyki pokładowej i praktykę kucharską. Trawler szkolny „Neptunia” opuścił Gdynię dnia 16. 8. br. idąc na pierwszy rejs śledziowy. Zabrał on 5 praktykantów pokładowych oraz jednego na funkcji samodzielnego kuchacza.

Absolwenci I turnusu Szkoły Rybołówstwa Dalekomorskiego pływają w charakterze młodszych rybaków. Przed sezonem „białej ryby” przewidziane są dla nich awanse na starszych rybaków. Dzięki otwarciu Szkoły Rybołówstwa Dalekomorskiego żałogi floty rybackiej Dalmoru zostały w ciągu 2 lat spolszczone w 50 procentach.

## DZIEJE OBRAZU M. Boskiej Częstochowskiej

Trzysta lat trwało prześladowanie pierwszych chrześcijan, aż wreszcie Krzyż Zbawiciela zwyciężył. Matka cesarza rzymskiego Konstantyna Wielkiego, ożywiona duchem Wiary św. wydobyla z gruzów Jeruzolimy pamiątki Męki Zbawiciela, a otrzymawszy w darze obraz Matki Jego od zgromadzenia dziewic, istniejącego w Jeruzolimie, przewiozła go do Konstantynopola, gdzie obraz ten otaczano czcią największą. Był on obroną i puklerzem miasta. W czasie pożogi, głodu lub zarazy obnoszono go po ulicach miasta w uroczystej procesji.

W Konstantynopolu obraz M. Boskiej zostawał przez 5 wieków i przechodził różne koleje, zwłaszcza, gdy sekta obrazoburców zaczęła niszczyć wszystkie obrazy i wizerunki Pana Jezusa, M. Boskiej i innych świętych. Podczas tej walki obraz Marii cudem prawie ocalał: ukrywały go pobożne cesarzówny małżonki i córki oraz gorliwi kapłani, narażając się nawet na niebezpieczeństwo utraty życia.

Dziejopis Kromer podaje, że cesarze bizantyjscy, Bazyli i Konstanty, wydadł swą siostrę Annę za Włodzimierza księcia Rusi, dali jej prócz innych skarbów, obraz M. Boskiej, jako najdroższy klejnot. Z Rusi przewiózła go do Polski ks. Władysław i chciał go umieścić w Opolu — stolicy swego księstwa, lecz konie wiozące ten obraz na wozie stanęły na Jasnej Górze i w żaden sposób nie można było ich zmusić do dalszej jazdy.

Obraz ten to najstarsza pamiątka i najcenniejszy klejnot, jaki posiada Polska. Kaplica mieszcząca cudowny obraz, składa się z 2-ech części, oddzielonych krak. Pierwsza w stylu gotyckim powstała około 1382 r., drugą wzniesiono w r. 1641 z fundacji ks. Macieja Łubieńskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego w stylu włoskim, ozdobionym stiukami gipsowymi.

Obraz sam znajduje się w hebanowym ołtarzu, bogato przystrojonym z fundacji Jerzego Ossolińskiego. Pokrywa go sukienka diamentowa lub perłowa, zmieniana co rok w Wielki Czwartek. Ołtarz zdobią liczne wota, a między nimi helmańska buława kryształowa — dar Jana Sobieskiego. Cenne wota pokrywają też ściany kaplicy, osłonięte makatami (ki).

## Rozwój zakopiańskiego ośrodka wczasów

Fundusz Wczasów Pracowniczych KCZZ w Zakopanem dysponuje 600 miejscami, z czego 350 miejsc przypada na własne domy wypoczynkowe „Bristol” i „Gronik”, 250 zaś na tzw. domy afiliowane. W stosunku do danych statystycznych roku ubiegłego oznacza to wzrost o 60%. Wczasowicze przybywają na podstawie skierowań z Komisji Okręgowych Związków Zawodowych i rekrutują się ze sfer pracowniczych całej Polski. Otrzymują oni komfortowe pomieszczenia i bardzo dobre wyżywienie za opłatą 150 zł dziennie, z czego prac-

dawca po powrocie z wczasów zwraca koszty pobytu w wysokości 100 zł dziennie. Koszty pobytu rodziny wynoszą 350 zł dziennie i nie są przez pracodawcę zwracane.

Frekwencja w zakopiańskich domach wypoczynkowych wynosi w miesiącach letnich i zimowych 100%, w marwym zaś sezonie 80%.

Na specjalną uwagę zasługuje akcja wycieczkowo-rozrywkowa, dzięki której wczasowicze mają możliwość zwiedzenia wszystkich łatwo dostępnych części Tatr oraz zobaczenia ciekawych pokazów regionalnych (m).

## „Zagadki morza”

Gdynia, w sierpniu.

Długo trwałem sam na sam z morzem zamiast wypełnić mnie pogodnym spokojem, płynącym ku mnie po grzbietach szafirowo-srebrzystych fal, drogą dziwnych skojarzeń wprowadziło na drogę pseudo-filozoficznych dociekań. Głowa zaczęła mi pękać od myśli tym czarniejszym im bardziej stawały się ogólnoludzkie.

Nagle odezwał się nade mną ożywiony głos doktora —

— Rozumiem, że pan siedzi w tej samej pozycji w jakiej pana zostawiłem, morze jest dzisiaj wyjątkowo interesujące! Niech pan żałuje jednak że nie poszedł z nami! Widzieliśmy cały szereg pięknych i oryginalnych widoków, a wracając wstąpiliśmy do maleńkiego tutejszego portu rybackiego i dowiedziałem się rzeczy bardzo dla mnie interesujące!

— Ciekawe! Czy może pan podzielić się odkryciem doktorze? — zapytałem bez przekonania zanurzony jeszcze myślą w smutnych majakach które otaczały mnie przed chwilą.

— Naturalnie! — odpowiedział — chociaż nie było to żadne odkrycie, a jedynie drobny szczegół potrzebny do prowadzonych przeze mnie od kilku lat badań i obserwacji. Z takich szczegółów tworzy się dopiero lańcuch wiodący do odkrycia. Tym razem chodzi o szprota, rybkę, która przed wojną była głównym obiektem naszych połowów morskich i w cz-

wie okupacji znikła po prostu niemal bez śladu z naszych wód bez żadnego pozornie wytłumaczenia. Jak panu nie wątpliwie wiadomo rybą polowaną przez nas w największej obfitości jest dorsz inaczej zwany wątluszem. Dawniej wylawiano tylko niewielkie ilości ryb tego gatunku. Równocześnie jednak wie pan zapewne, że szprot na naszym rynku podróżował, bo... bo jest po prostu importowany. Każde zwierzę musi mieć swoją przyczynę, szukam więc już od kilku lat przyczyny zniknięcia szprota.

— I znalazł ją pan może dziś doktorze?

— Nie dzisiaj stwierdziłem, że ryba ta pochodzi na nowo gustować w warunkach środowiska wód tego obszaru Bałtyku. Jeden z tutejszych kurtów przywiózł przy mnie z morza około 140 kg szprota złowionych wiołem dorszowym. Pojmuję pan? Wiołem dorszowym to jest takim, którego rozmiar oczek umożliwia łatwe przejście zgnięcie się rybek mniejszych. Poza tym zakomunikowano mi że mniej więcej na wysokości Darłowa kilka mil poza strefą naszych wód terytorialnych obce kutry wylawiają szprota w ilości po pół tony na jeden kutro dzień.

— Jednym słowem nowotwór się to wszystko! Cóż tu jeszcze doktorze jest do badania? — bąknąłem bynajmniej jeszcze nie zainteresowany,

wprost dla przepiślowego podtrzymania rozmowy.

— Przeciwnie! — zapalił się doktor — Nic jeszcze nie zostało wyjaśnione! Pasma drobniogłowych spostrzeżeń i obserwacji nie dało jeszcze wytłumaczenia zjawiska z którego powodu powstały całe mylne notabene teorie. Jest to nadal jedna z pasjonujących biologicznych zagadek morza!

— A w jakim kierunku szły badania i co głoszą wspomniane teorie — ciągnął wywiad, odrywający mnie mimo wszystko od wytworzonego samotnie nastroju.

— Ach, brano pod uwagę możliwość jakościowej zmiany środowiska i prowadzono badania w tym kierunku. Nie stwierdzono jednak żadnych goźdźcych przyczyn wyniesienia się szprota. Wówczas powstała nonsensowna teoria „przełowienia”. Nie utrzymała się ona jednak długo a upadła ostatecznie z chwilą zastosowania samolotu w rybołówstwie. Przekonano się wówczas naocznie obserwując z góry ławice tych ryb, że ilości wylawiane przy najbardziej intensywnych i pomysłnych łowach są tylko nie wielkim odsetkiem.

— Wstydzę się nieco przyznać — odpowiedziałem niezbyt pewnie, nie pamiętam już jakimi skojarzeniami doszedłem do wielkich spraw ogólnoludzkich. Wydaje mi się naprzykład, że od rozpoczęcia tak zwanej „ery atomowej” ludzkość odgrywa ostatni akt „la comedia l'huomo”. Wkrótce już być może nastąpi zbiorowe samobójstwo. Człowiek zwycięzca materii znajduje już wymarzony absolut by w

końcu nie mieć już nic do zdobywania.

— I dlatego jest pan markotny — śmiał się doktor — Trzeba było lepiej pomyśleć o zagadkach morza, a one przekonałyby pana że z tym absolutem nie jest tak łatwo. Sama biologia ileż dostarcza ciekawych tematów! — dosiada swego „konika” zacytował naukowca — Czy wie pan na przykład, że w czasach Chrobrego i Krzywostego spotykało się na tutejszych wodach olbrzymie, nadzwyczaj obfite ławice wielkich, tłustych śledzi. Obotryci, Weleci i Wendowie słynęli wówczas, jako świetni rybacy. Nagle w wieku XIII śledzie tego typu znikły bez rozgadnego usprawiedliwienia. Dlaczego? Czy to nie interesujące? Ostatnio Amerykanie stwierdzili na niektórych łowiskach sardynek niewytłumaczonych zniknięcie. Może słyszał pan o ostatnim zjawisku „czerwonego przypływu” w zatoce Meksykańskiej?

— Nie! A coż to znowu za sensacja? — rzekłem naprawdę zainteresowany.

— Otóż w latach 1946—47 wody zatoki Meksykańskiej koło Florydy nabrały koloru czerwonego a na powierzchni zaczęły wypływać wielkie ilości „śniętych” ryb oraz wiołki innych przedstawicieli fauny morskiej. Codzienny przypływ wyrzucał na wybrzeża i wspaniałe plaże setki ton gnijącej padliny, do której sprzątania zażądała Floryda pomocy u władz.

— Więc jakże był powód tego zjawiska tak niewątpliwie przynęty dla Florydańczyków? Niech już pan mnie nie intrzykuje doktorze! — zawolałem zaciekawiony.

— Niby wiadomo, a właściwie jeszcze nie wiadomo! — powiedział biolog rad z elekty — Oto mikroskopijne żyjątko morskie znane w nauce pod nazwą „gimnodinium” jest przyczyną tego zjawiska, które stało się dotkliwą klęską dla mieszkańców Florydy. Ono to w koncentracji bilionowej zabarwiło wodę. Samo przez się groźne nie jest ale wydziela z siebie bardzo trującą toksynę, która przy tak masowym występowaniu „gimnodinium” jest w stanie usmiercić bardzo wiele mniej odpornych gatunków morskich. Skład tej toksyny nie został jeszcze naukowo rozpoznany. Wiadomo tylko, że jej cząsteczki porywane przez wiatr z rozpylonymi brzygzami fal nad wybrzeżem działają silnie na błony śluzowe u ludzi, atakują drogi oddechowe i wywołują epidemie ciężkiej przypominającego katar. Oto i ma pan jeszcze jedną fascynującą zagadkę biologiczną morza!

— To w takim razie zniknięcie szprotów, śledzi i sardynek mogło mieć też przyczyny biologiczne podobne jak we wspomnianym czerwonym przypływie? — zagadnąłem.

— I to możliwe! Widzi pan więc rzecz na pozór nie elektowna, jak pański „absolut” i oryginalna teoria samobójstwa ludzkości, a mimo to sprawia biologom tyle kłopotu, że nie mają na pewno czasu myśleć o sprawach nazwanych przez pana ogólnoludzkimi — zakończył z dobrą ironią mój zacny towarzysz.

Morze nakrywało się woalami różowej mgły, sosny nad głowami przestały szumieć. Zapadł wieczór. Należało wracać. (Gert)



Znanych tradycji morskich

# Książęta słowiańscy walczą na Bałtyku

Poznań, w sierpniu.

Mimo upadku związku słowiańskich miast morskich w XII wieku i zniszczenia organizacji różnoplemiennych sił morskich, flota raska z Rugii zreorganizowana przez księcia pozostawała jednym z najważniejszych instrumentów do kształtowania wpływów słowiańskich na wybrzeżach bałtyckich. Można powiedzieć bez przesady, że bez pomocy baz i okrętów raskich Danowie nie mogliby przeprowadzić swych ataków na Pomorze w drugiej połowie XII wieku. Ranowie, podobnie jak i Pomorzanie chcieli zjednoczenia ujścia Odry i stąd niepotrzebnie ciągnęły się zmagania, które dawały możliwość ingerowania w sprawy słowiańskie zarówno Niemcom, jak i Danom. Oba rody książęce na Ranie i na Pomorzu mimo tego samego pochodzenia piasłowskiego były jednak nieustępliwe w swych ambicjach.

Około r. 1210 książęta pomorscy Kazimierz II i Bogusław II podjęli próbę odzyskania terenów nad Piańą utrzymywanych przez Jaromira z Rugii. Zakończyła się ona niepowodzeniem skutkiem udziału króla duńskiego Waldemara II, który trzy lata później wyrzucił z Pomorza margrabiego brandenburskiego Albrechta II. Interwencja duńska okazała się w skutkach szkodliwa, gdyż pomogła Pomorzanom do odzyskania Szczecina i Pozdawilki, które przejściowo zajęli Niemcy, wykorzystujący sytuację.

Waldemar II stworzył więc równowagę sił w ujściu Odry. Ranowie przestają więc toczyć spory ze swymi pobratymcami. Nowy książę Wiśława I wystawia pierwszą słowiańską flotę krzyżową, gromadząc 2000 wojowników morskich na krucjacie do Estonii wspólnie z Danami. Mimo znacznych sił duńskich kampania we wschodniej części morza Bałtyckiego napotyka na trudności. 1000 okrętów wyładowuje około 67 tysięcy krzyżowców (dane niepewne) koło Rewla, ale nagły wypad Estówomalnie przynosi zguby desantowi. Sytuację ratuje 2000 Ranów z Wiśławem, który uderza z boku i zmusza przeciwników do ucieczki. Książę raski walczy pomyślnie również na Łotwie. Wzmacnia dwiema wieżami warownię ryską, aby stanowiła mocną podstawę do opanowania kraju. Flota raska wraca na wyspę dzieląc z Waldemarem II zwycięstwo. Wkrótce jednak podzieli i klęskę. Po schwytaniu króla duńskiego w Bornhöved przez Niemców książęta pomorscy atakują Wiśława I nad Piańą i zmuszają go do odstąpienia Dymyina. Wprawdzie pokonaniem pozostawiono Łosice, ale przeszły one w ręce biskupa wierzńskiego — Niemca. Do r. 1240 w orszaku księcia raskiego przeważają Słowianie, później stanowią połowę na równi z obcokrajowcami.

Wspinają akcję inwazyjną przeciw Skandynawii przeprowadza na-

stępca Wiśława I — Jaromir II. W Dani około połowy XIII wieku wybuchł spór pomiędzy królem Krzysztofem a arcybiskupem lundzkim. Książę raski wystąpił w kwietniu 1259 r., zgromadził całą swoją flotę oraz korpus desantowy. Ranowie zajęli kolejno wyspy Moon i Laaland, a następnie wylądowali na wyspie Zelandii. Na wiadomość o tym zmarł nagle król Krzysztof. Zona jego, a córka Sambora, księcia pomorskiego, Małgorzata zwołała pospolite ruszenie chłopów przeciw Jaromirowi. 14 czerwca 1259 r. książę raski z podległymi duńskimi, pobliż zdecydowanie przeciwników, których poległo ponad 10 tysięcy i wkroczył do Ko-

penhagi. Miasto otrzymało wzmocnienie swych fortyfikacji i kilka nowych wież, które nazwano stancami Jaromira.

Z kolei flota raska pożeglowała na wyspę Bornholm, gdzie oddziały desantowe obległy, zdobyły i spaliły twierdzę Hamerhuus. 200 wasali nowego króla Eryka zostało pobitych i utraciło wielu jeńców spośród swoich orszaków.

Z Bornholmu Ranowie przetrzucili się do Skanii, gdzie pustoszyli kraj i miasta aż do niespodziewanej śmierci Jaromira II, która nastąpiła w r. 1260. W ten sposób zakończyła się świetna kampania antyduńska.

Józef Modrzejewski.

## Jugosławia - Polska 1:0 (1:0)

Zaszczytny wynik z wicemistrzem olimpijskim

WARSZAWA. Na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie w obecności rekordowej liczby widzów przybyłych z Łodzi, Śląska, Krakowa, Radoomia i pobliskiej okolicy rozegrano międzynarodowy mecz piłkarski: Polska — Jugosławia, zakończony nikłym zwycięstwem drużyny jugosłowiańskiej w stosunku 1:0.

Na tle wysokiej klęski w Danii oraz na tle zeszłorocznego pogromu drużyny polskiej w Belgradzie wynik ten można uznać za sukces drużyny polskiej tym większy, że jej przeciwnik zjechał do Polski jako zdobywca srebrnego medalu na Igrzyskach Olimpijskich. Jeśli dodamy przy tym na wstępie, że wynik ten nie jest wcale dziełem przypadku, ale odzwierciedla w pełni układ sił na boisku, wtedy sukces dzisiejszy drużyny polskiej nabierze jeszcze silniejszego wyrazu.

Kapitan związkowy PZPN, Alfus za ufał jeszcze raz starym, wypróbowanym reprezentantom Polski, powierzając im mimo słabszej ostatnio formy, honor reprezentowania barw narodowych nie zawiodł się. Wprawdzie Alser nie mógł zachwycać jako kierownik piątki ofensywnej, tak jak i Bobula nie spełnił pokładanych nadziei — natomiast pozostali z Parpanem na czele, co do którego miało na podstawie ostatnio wykazywanej formy największe zastrzeżenia — spełnili swe zadanie zupełnie zadawalająco. Dotyczy to w pierwszym rzędzie prawoskrzydłowego, Przecherki, który wykazał duże zrozumienie zasadniczych zadań napastnika, tj. skłonność do tzw. ciągu na bramkę i strzelania z każdej nadarzającej się pozycji. Bojowość Przecherki i drugiego Ślązaka, Cieśliska nadawała ton grze napadu Polski, zwłaszcza po przerwie. Gdyby w miejscu Alsera grał zawodnik równie bojowy i umiejący wyszukać bojowego partnerów, wówczas bramka jugosłowiańska byłaby częściej w niebezpieczeństwie. O drugim łączniku, Graczu można powiedzieć, że zajęty był raczej wspomaganiami tyłów i dopiero po przerwie częściej zjawiał się na polu bramkowym Jugosłowian.

Pomoc drużyny polskiej spełniła jako całość zadanie swoje zadawalająco. Najlepszy zarówno pod względem współpracy z własnym napadem jak i przy wspomaganiu obrony był Waško, którego pochwalić trzeba nadto za doskonałą kondycję i umiejętność rozłożenia sił przez cały przeciąg zawodów.

O grze Jugosłowian można by pisać w samych superlatywach, gdyby przymknąć oczy na zbyt dużą hiperkombinację i chęć wjechania wprost do bramki przeciwnika. Rezultat: brak emocji w postaci nagłych zaskakujących strzałów w pierwszej połowie gry, kiedy to drużyna polska oneśmielona „wielkością przeciwnika“ była ciągle w defensywie i nie umiała znaleźć środka na wytrącenie z konceptu wprost zonglujących piłką Jugosłowianin.

W drużynie jugosłowiańskiej trudno było dopatrzeć się słabych punktów. Wszyscy wyszkoleni są nienagannie technicznie, wszyscy posiadają wspaniały start i wyrobienie całego ciała i wszyscy — umieją nagle przejść z obrony do gwałtownego wprost kontrataku.

Bramkarz drużyny jugosłowiańskiej Szostaric zatrudniony bardzo rzadko w pierwszej połowie (pierwszy strzał na bramkę Jugosłowian oddał Polska dopiero po pół godzinie gry) popisywał się po zmianie stron obroną bliższych strzałów: Cieśliska, Gracza (główna) i Przecherki, które zarazem występowały jak najlepsze świadectwa strzelcom. Te strzały i nadzieja, że mogą one zmusić Szostaricę do kapitulacji, powodowały nieustanny doping publiczności.

Uważnym i obiektywnym sędzią spotkania był Nemcovsky (Czechosłowacja) — funkcję sędzów bočných pełnił Kmiciański i Michalik.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Jugosławia: Szostaric, Brzozovic, Stankovic, Czajkowski I, Jovanovic, Atankovic, Vukas, Mitic, Tomasevic, Bobek, Czajkowski II, Polska: Janik, Janduda, Barwinski, Waško, Parpan, Gajdzik, Przecherka, Gracz, Alser, Cieślisk, Bobula

Pierwsze minuty gry należą do Jugosłowian. Gra jest jednak nerwowa i chaotyczna i akcja rwał się. Lepsi technicznie i bardziej rutynowani Jugosłowianie opanowują się jednak szybko.

Gra przybiera coraz bardziej na szybskość, a sytuacja zmienia się jak w kalejdoskopie. Polacy atakują raczej prawą stronę, gdzie wybija się Przecherka. Gra toczy się w dalszym ciągu pod znakiem przewagi drużyny gości, których strzały są bardzo niebezpieczne.

Polacy dopinguowani coraz bardziej zaczynają atakować. W 24 minucie Mitic strzela z odległości 20 m. Piłka mimo interwencji J. nika wpada do siatki. Jugosławia prowadzi 1:0. Polacy atakują chcąc za wszelką cenę wyrównać, jednak obrona Jugosłowian jest zawsze na miejscu i niweczy wszelkie wypracowane przez Polaków akcje.

# Naukowe podstawy wiary w istnienie Boga

(r) W jednym z angielskich tygodników ukazał się artykuł V. H. Nottarama, o naukowych podstawach wiary w istnienie Boga. Poniżej streszczenie tego artykułu:

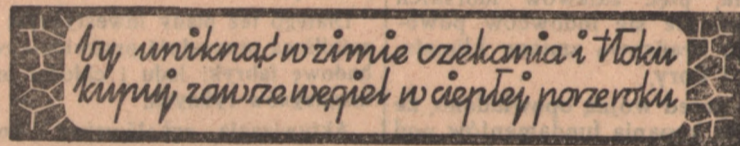
Darwin był na ogół uczonym o dużym poczuciu skromności. Znał on słabe strony swojej teorii. Dostrzegał olbrzymią przepaść pomiędzy materią nieożywioną, a żyjącymi roślinami i zwierzętami. Wątpił też, ażeby udało się kiedykolwiek połączyć mostem oba brzegi przepaści, dzielące te światy od siebie. Nowożeńcy zwolennicy jego nie grzeszą bynajmniej taką skromnością. Wysłuchali oni przypuszczenie, że pewne nieożywione chemiczne pierwiastki mogą po zderzeniu się z sobą dać początek proteinie, tj. substancji, bez której życie, jak wiemy, jest niemożliwe. Nazwali oni ten proces „przypadkowym dobraniem się atomów“, przez co należy rozumieć, że takie pierwiastki jak węgiel, wodór, azot, tlen i siarka weszły ze sobą w połączenie, dając mniej lub więcej skombinowane przez przypadek związki, a ostatecznie pewnego dnia wytworzyła się proteina (ten podstawowy dla wszystkich organizmów żywych związek chemiczny). W dalszym rozumowaniu przyjmuje się, że życie jest niczym innym, jak tylko szeregiem procesów chemicznych, w obrębie tej właśnie proteiny. Biologowie nieraz już dopatrywali się ogniw pośrednich pomiędzy poszczególnymi etapami rozwoju gatunków istot żywych. W ten sposób twierdzi się, że przodek dzisiejszego konia był ongiś zwierzęciem nie większym od psa lub protoplasta słońca przypominającym wyglądem świnie.

Zwolennikom teorii ewolucji, czyli stopniowego rozwoju życia, potrzebne jeszcze było ogniwo, łączące niejako materię nieożywioną z organiz-

mami żywymi. Do dziś bowiem nie znamy takiego doświadczenia ani warunków, któreby umożliwiły przemianę materii martwej w coś żyjącego. Jeżeli zaś teoria ewolucji ma być podobną do teorii, to przyjąć trzeba, że kiedyś, w jakichś niezanych okolicznościach musiało coś podobnego zajść. Takiego ogniwa pośredniego dopatrują się neodarwinisci w tzw. wirusach czyli zarzązkach przeczalnych, które są tak drobne, że nie dadzą się zauważyć nawet przez najmniejszy mikroskop i wykryte zostały dopiero przy użyciu mikroskopu elektronowego, zdolnego powiększać do 100.000 razy. Otóż twory te pod względem chemicznym zaliczyć należy do związków proteinowych. Mogą one czasem występować w formie kryształów, nie okazujących żadnych objawów życia. Z chwilą jednak, kiedy przeniesione zostaną do organizmu żywego, potrafią tam rozwijać się, rozmnażać i wywoływać objawy chorobowe, takie jak: ospa, katar,

1.000 milionów lat, przeto nie istnieją nawet prawdopodobieństwo, ażeby taki związek proteinowy mógł w ogóle kiedykolwiek powstać.

Są jeszcze inne argumenty. Proteiny należą do bardzo indywidualnych substancji. Tworzą one długie łańcuchy, w skład których wchodzić mogą związki kwasów aminowych, jako poszczególne ogniwa tego łańcucha. Możliwość wzajemnych połączeń się tych ogniw jest niesłychanie duża. Jeżeli połączenia te ustawią się w pewien, że tak powiem, nieprawidłowy sposób, to w rezultacie powstaną substancje proteinowe, ale o charakterze trującym. Jeżeli obliczy się wszystkie możliwe kombinacje, jakie mogą powstać przez połączenie się z sobą różnych ogniw takiego łańcucha chemicznego, to otrzymamy liczbę, przechodzącą miarę naszego pojęcia. Profesor J. B. Leathes obliczył np., że poszczególne ogniwa prostego związku proteinowego mogą wejść z sobą w kombinacje, które ilościowo dałoby się określić



influenza, paraliż dziecięcy lub w roślin chorobę mozaikową liścia tytoniowego, truskawkowego itp.

W tej formie prostej, na podobieństwo wirusów, mogło się kiedyś, dzięki przypadkowi, zawiązać życie — rozumując neodarwinisci. Inne postacie życia rozwinięły się z tych tworów również przez przypadek. W ten sposób wszystko dałoby się wytłumaczyć pewnym szczególniejszym zbiegiem okoliczności, jakąś „szansą“.

Jednak możliwości takiego przypadku dadzą się również obliczyć matematycznie, nawet takie prawdopodobieństwo, czy atomy węgla, wodoru, azotu, tlenu i siarki dostać się mogą w obręb wzajemnego działania swych sił powinowactwa chemicznego i doprowadzić w ten sposób do wytworzenia się substancji proteiny. Obliczenia naukowe dały niesłychanie ciekawe wyniki. Charles Eugène Guye, matematyk szwedzki, obliczył szanse takiego samoistnego wyprodukowania się drobin prostego związku proteinowego. Według tych ścisłych obliczeń matematycznych szanse, które przemawiają przeciwko przyjęciu takiej możliwości, dadzą się określić liczbą 10<sup>30</sup>, czyli 10 podniesione do 320 potęgi w stosunku do jedności. Również materiał, potrzebny do skombinowania takiej drobin proteinowej musiałby być większy, niż zawiera go cały wszechświat. Sekstilion, sekstilion, sekstilion razy większy. Do tego, aby taki proces chemiczny zaszedł na naszej małej planecie, potrzebny był nieskończenie długi szereg lat (10 pomnożone przez siebie 243 razy). Pomieważ jednak ziemia, jako siedziba życia organicznego daje się pomyśleć dopiero od

liczbą 10. Tymczasem ziemia nasza jest dostatecznie ochłodzona, a więc przystosowana do życia, dopiero od miliona bilionów sekund, tak, że do tego, aby połączenia amino-kwasów doszły do stopnia związków proteinowych, braknąć by musiało czasu.

Wirusy zaś, czyli zarązki przeczalne, są właśnie zbudowane ze skomplikowanych związków proteinowych. Nie istnieją więc możliwości, ażeby takie twory mogły powstać przez przypadek, tym bardziej, że proteiny, to dopiero materiał martwy, który może żyć, jeżeli owieje go tchnienie życia.

Jaki jest ostatecznie sens zonglowania tymi astronomicznymi liczbami?

1. Przede wszystkim z obliczeń tych wynika, że wytworzenie się proteiny na skutek przypadkowego zderzenia się potrzebnych do tego elementów, jest prawie wykluczone, nawet, gdyby wystarczało to do czasu w okresach geologicznych;

2. że w chwili, kiedy ziemia była już dostatecznie ostudzona, musiały być jakieś mądry i wszechpotężny czynnik wkroczyć i złożyć związki proteinowe i tchnąć w nie życie. Nawet najbardziej materialistycznie nastawieni uczeni muszą przyznać, że fakty przemawiają przeciw ich przesłankom rozumowania.

A jaka jest właściwie różnica pomiędzy rolą tego czynnika mądrego i wszechpotężnego przy tworzeniu się życia organicznego na ziemi, a słowami ewangelii św. Jana — „Na początku było słowo“?

Wydaje się, że nawet w najbardziej naukowych koncepcjach nie można się obejść bez przyjęcia Wszechmocy Boskiej.

## Szybki i pomyślny rozwój „Arki“

Kołobrzeg, w sierpniu

Otwarcie Oddziału Towarzystwa dla Połców Morskich i Handlu Zagranicznego „Arka“ w dniu 27. 8. br. w trakcie Narady Rybackiej w Kołobrzegu świadczy o dwóch faktach: o rozwoju oraz wkładzie „Arki“ w aktywizację zachodnich regionów Wybrzeża zgodnie z linią rozwojową naszego rybostwa i dążeniem do tworzenia baz rybackich w miejscowościach umożliwiających eksploatację terenów rybnych dotąd przez nas mało lub wcale nie wykorzystywanych.

„Arka“ rozpoczęła połowy w lutym roku bieżącego, kiedy to przyjęła do eksploatacji pierwszy kuter. Od tego czasu flota „Arki“ stale powiększa się: luty — jeden kuter, marzec — trzy kutry, kwiecień — pięć kutrów, maj — dziewięć kutrów, czerwiec — jedenaście, lipiec — osiemnaście by osiągnąć do końca 1948 r. planowaną liczbę trzydziestu kutrów. Trzeba podkreślić, że „Arka“ zapoczątkowała bu-

downą i prowadzi eksploatację kutrów o konstrukcji całkowicie stalowej, których posiada w tej chwili pięć, a do końca roku będzie miała dziesięć. Są to silne jednostki o znacznie większej zdolności łownej niż kutry drewniane. W przyszłości flotylla rybacka „Arki“ powiększy się także o dziesięć ługrowców o dł. około 30 metrów. Zorganizowana przez „Arkę“ zespołowa wyprawa doświadczała na wody południowe Szwecji i Bornholmu — dała bardzo ciekawy materiał, który po opracowaniu stanowi ważki przyczynki dla rozwoju rybostwa pełnomorskiego. Baza w Kołobrzegu stanowi najważniejszy punkt wypadowy dla przeprowadzania połowów na tych wodach.

Poza oddziałem w Kołobrzegu „Arka“ posiada oddziały w Szczecinie, agentury na Helu i w Władysławowie, prowadzi własne wytwórnie sieci, solarnię, oraz Fabrykę Beczek i Skrzydła



## List z Krakowa

## Tajemnica Sowińca

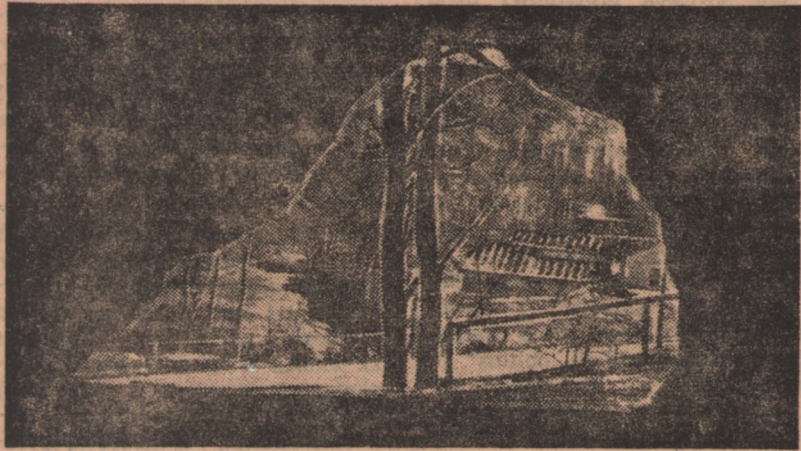
Wykopalisko, które może się stać sensacją europejską



Kraków, w sierpniu. Sanacja Krakowa nie — kochała. Miasto, z którego wyszły Legiony miało zbyt wiele zdrowego rozsądku żeby zachwycać się każdą grą rządową, którą przeprowadzała rodzima odmiana faszyzmu. Kraków, jeśli tak rzec można, tolerowano tylko i od przypadku do przypadku urządzano tu jakąś parade, wymuszaną przez krakowski obóz piłsudczykowski. To były te święta i te galówki, kiedy to Kraków był znowu „prastarą stolicą”, a „mury czcigodne, odkryte patyną wieków”. Powtarzano te określenia tylko dla większego splendoru danej imprezy, a w majestacie miasta plawili się gorliwi wyznawcy koniunktury ze wszystkimi odmianami wędrujących od obozu do obozu karierowiczów. Poza tym Krakowia nie cierpiano. Praworządność nazywano pozostałością austriackiej mentalności, a

camy. Mogło to kosztować conajmniej utratę posady. Kopiec wybudowano stosunkowo szybko, w przeciągu trzech lat. 7 lipca 1937 r. był już gotów. Oczywiście nie osiągnięto tego sukcesu w budownictwie ziemnym przez noszenie ziemi w rękawach, ani wożenie jej taczkami. Najcięższą pracę wykonywali nie ludzie, lecz maszynowe roboty — potworne bałry i mechaniczne kopaczki.

Kraków jest najstarszym siedliskiem człowieka na ziemiach polskich i niemal wszystkie epoki złożyły tu obfite pamiętki bytowania ludzkiego. Przemykając się z zachodu przez Bramę Morawską na wznieśnieniach wśród borów i zalewisk, człowiek przedhistoryczny zostawił tu liczne ślady swego pobytu chwilowego w postaci prymitywnych narzędzi, ognisk i grobów. Nauka wyciąga z tych znalezisk wnioski, a dociekania teoretyczne uzupełnia materiałem faktycznym. Najdawniejsze pozostałości z epoki międzylodowcowej wydobyto w jaskiniach i pieczarach Ojcowa i na podkrakowskich wzgórzach, a na-



Typowa grota w Ojcowie pod Krakowem, miejsce schronienia człowieka przedhistorycznego.

już prawdziwy wstręt miała sanacyjna oligarchia do życia regulowanego jakimis stałymi kanonami. Uwielbiano improwizację, nowatorstwo i wszelaką eksperyment. Jeśli się nie powiodł, winę można było złożyć na opozycję. Najpocześniejszy i Bogu ducha winny krakowianin — uważany był wtedy za „bolszewika” i „anarchistę”.

Stare miasto, które dopiero w ostatnich latach zaczynało żyć życiem wielkomiastem bronilo się jak mogło przed degradacją. Stał się ośrodek pomysłów dni Krakowa i okolicznościowych imprez, które miały dać jakąś taką równowagę zawsze dziurawemu budżetowi miejskiemu. Rewanżując się za przyjęcie takich imprez w skład ogólnonarodowych obchodów hamował Kraków na ten czas swe grymasy i w takich momentach nawet frondujący IKC przerywał swe złościwości „antywarszawistyczne” na petitowe kącki ostatnich swych stronnic.

Impreza, która miała przyśpieszyć spokojny nurt krakowski stało się sypanie kopca Marszałka Piłsudskiego. Przyjęto projekt chętnie. Iż to dawało sposobność do podróży inspekcyjnych, ile okazji do wyrwania się na weekendowe wycieczki do Zakopanego lub stracenia się na jakichś czas spod oka zbyt argusowych a niedyskretnych krytyków.

Kopiec miał zaćmić wszystkie inne pozostawione Krakowowi w spuściznie wieków. Miał być usypiany w sąsiedztwie Kopca Kosciuszki — ale na wzgórzu wyższym i sam miał mieć rozmiary większe. Jeśli „wnieborosła” mogiła Kosciuszki ma 34 metry wysokości, a razem z górą Sikornika wznosi się na 333 metry nad poziom morza, to bliźniaczy Sowińiec osiąga 358 metrów wysokości, a kopiec uzupełnia go swym szczytem o dalszych 36 metrów.

Sypanie kopca przyniosło miastu czysty zysk. Zjeżdżali pod Wawel wszyscy, jedni z kultu dla Marszałka, inni dla odbycia milej wycieczki, inni bo tak „wypadało” i dlatego, że nie chcieli by brak żarliwości ich wytykać miano pal-

wień w centrum miasta na terenie szpitala przy ul. Kopernika. Wiek tych znalezisk sięga do 100 tysięcy lat. Różnorodność ich jest fantastyczna, pięć zalewów morskich i nasuwanie się lodowców powodowało krańcowe zmiany klimatu, fauny i flory.

Już przed wojną opowiadano, że podczas kopania fundamentów pod podstawę kopca — natrafiono na koczownicze siedlisko oryńskie otoczone kamieniami i świetnie zachowane. Należało prace przerwać i budowę kopca przenieść w inne miejsce, zachowując znalezisko w stanie naturalnym. Przeważały względy wysunięte przez obóz rządowy i maszynowe łyżki rujnowały teren w dalszym ciągu. Uratowano jedynie fragmenty. Ten wandalizm przypomniano niedawno w związku z pobytem uczonych czeskich w Krakowie. Ich zdaniem dopuszczając do zniszczenia osady pozbawiono naukę europejską jedną z najciekawszych zdobyczy przedhistorycznych a Kraków pierwszorzędną atrakcją turystyczną. (J. St.)

## Kołobrzeg musi odzyskać swoje dawne znaczenie

Kołobrzeg, w sierpniu

Kołobrzeg należy do najstarszych miast nad brzegami Bałtyku. Położony u ujścia rzeki Prośnicy, które stanowiło dlań dość wygodny port, już około tysiąca lat temu był miastem o europejskim znaczeniu. Rozwój swój zawdzięcza w pierwszym rzędzie bursztynowi i rybołówstwu. Przez Kołobrzeg bowiem na południe biegł szlak „bursztynowy” po którym szły karawany obładowane „złotem Bałtyku” z wyspy Rugii i całego zachodniego wybrzeża aż hen do słonecznej Hellady, Italii czy nawet Azji Mniejszej.

W starym tym mieście rozwinęło się też pierwsze racjonalne rybołówstwo morskie, uprawiane przez słowiańskich Wendów, Obotrytów i Węletów. Oni też byli właściwie nauczycielami tego zawodu dla wszystkich narodów zamieszkujących dalsze zachodnie dziedziny. Z Kołobrzegu też odbył się kupcy w głąb kraju wspaniałe duże i tłuste śledzie, których rasa z niewiadomych przyczyn sześć wieków temu zanikła. Gdy rycerze Krzywoustowi zdobywali Kołobrzeg, kronikarze wyrażali się o nim jako o mieście „przesławnym”.

Minęły wieki, bursztyn stracił wiele ze swego znaczenia i ceny, bardzo też wiele miast pozostawilo w wyścigu rozwojowym niegdyś sławne miasto daleko w tyle.

Do ostatnich jednak lat Kołobrzeg posiadał największy port rybacki w tej części Bałtyku i stanowił bazę dla 70 kutrów pełnomorskich.

Wielkie zniszczenia wojenne, głównie samego miasta nie prędko pozwoliły odzyskać utraconą pozycję.

Do portu tego jednak nadal przywiązuje się wielkie znaczenie ze względu na jego bliską odległość do obfitych łowisk bałtyckich na Głębiach Arkońskiej i Bornholmskiej, oraz na położenie w centralnej części południowego wybrzeża. Położenie to właśnie kwalifikuje Kołobrzeg na pierwszorzędną bazę kutrów pełnomorskich, które w oparciu o ten port mają możliwość penetrować obszar całego Bałtyku, a nawet wyruszać w cieśniny.

Dlatego też plany inwestycyjne na najbliższą przyszłość przewidują rozbudowę fabryki lodu i chłodni oraz magazynów rybnych.

Aktywizacja rybołówstwa kołobrzegskiego szła dotychczas opornie, gdyż oprócz mało intensywnych połowów przybrzeżnych, uprawianych przez rybaków-osadników z głębi kraju przybyłych, nic się właściwie nie robiło.

Pełnomorskie połowy kutrowe, które byłoby w stanie ożywić handel i przemysł rybny w porcie, stając się równocześnie momentem aktywizującym samo miasto, nie były do niedawna przeprowadzane.

Głównym powodem tego stanu rzeczy była niechęć doświadczonych rybaków starego wybrzeża, posiadaczy i użytkowników kutrów do osiedlenia się w mieście tak bardzo zniszczonym i brak zaufania do mało przez nich znanych wód. Dopiero inicjaty-

wa Morskiego Instytutu Rybackiego, który rozpoczął przeprowadzać w oparciu o Kołobrzeg połowy — próbnie i badawcze oraz wytrwała zaciętość pierwszych kutrowych rybaków pionierów zmieniła nieco nastawienie rybactwa kutrowego z gdyńskiego regionu, okazało się bowiem, że przy zastosowaniu odpowiednio do tych terenów dopasowanego sprzętu, połowy zarówno dorsza jak i śledzia dają wyniki lepsze niekiedy niż na Głębi Gdańskiej. Lepsze połowy to więcej pieniędzy, a kóżby ostatecznie nie

raża się istnieniem tu fabryki lodu, warsztatu szlucznego ze ślimem, stacji bunkrowej, fabryki konserw i ośmiu nieczynnych narazie wędzarni. Poważną niedogodnością w życiu Kołobrzegu przeciętego rzeką jest brak mostów na Prośnicy.

Mieszkańcy Kołobrzegu wierzą w rozbudowę rybołówstwa i szczęśliwy rozwój miasta. Oto co na ten temat mówi kierownik delegatury MIR inż. Niegolewski.

— Sprawa ta jest uzależniona od życia portu i aktywizacji rybołów-



Port w Kołobrzegu.

chciał mścić ich wście? W ten sposób dano impuls do osiedlenia się mimo wszystko w zniszczonym mieście, którego dzielnicą rybacką kwitnie oaza zieleni i pięknem czystych kształtów domków wśród rudoszarego gruzowiska.

Ujście Prośnicy stanowi właściwy port kołobrzegski o głębokości od 4 do 6 metrów. Po jednej stronie nadbrzeża biegnie 200 metrowa bocznica kolejowa. Stąd też od niedawna odchodzi ślaski węgiel. Po drugiej stronie Prośnicy są widoczne trzy baseny: najbliższy jachtowy — dawniej rybacki, przemysłowy albo zimowy, i trzeci — najdalej położony — nowy basen rybacki. Do niedawna mieściła się tu stocz. rybacka, zanim przeniesiono ją do Świnoujścia. Obecny stan przydatności portu dla rybołówstwa wy-

stawa. Port, jak panowie widzą nie jest bardzo zniszczony, kolonia rybacka została cudownie ochroniona ręką przeznaczoną, połowy próbnie wykazały obfitość ryb, no i wreszcie ta Narada Rybacka wskazuje, że Kołobrzeg wstąpi nieodwołalnie na drogę odbudowy znaczenia przekazanego nie tylko tradycją lecz również wymaganego aktualnymi względami polityczno-gospodarczymi. — odpowiada z przekonaniem inżynier.

To, że Narada Rybacka odbywać się będzie właśnie w Kołobrzegu jest silnym akcentem czynników kierujących tą dziedziną gospodarczą, że woła Państwa jest by port i miasto stało się tym czym było od lat tysiąca do chwili zniszczenia — to znaczy poważnym ośrodkiem rybołówstwa i przemysłu rybnego.

W „Tygodniu Obrony Przeciwpozarowej Państwa” bądźmy ofiarni na cele strażactwa

## Dzieci inwalidów wojennych na koloniach w Nałęczowie

NAŁĘCZÓW (aw). Z prawdziwą radością i pełnym uznaniem notujemy bardzo doniosłą akcję kolonii letnich, organizowanych przez Związek Inwalidów Wojennych — dla dzieci inwalidów i sierot po poległych. Dzięki zabiegom Zarządu Głównego Zw. Inwalidów Woj. i wydanej pomocy Min. Pracy i Opieki Społecznej, już w 1945 roku udało się zapoczątkować doniosłą akcję kolonii letnich. Do pięknych miejscowości przeznaczonych na kolonie letnie należy dawne Sanatorium w Nałęczowie, woj. lubelskiego i Ośrodek w Świdrze pod Warszawą.

W Sanatorium w Nałęczowie znajduje pomieszczenie przeszło 200 osób, które w idealnych warunkach klimatycznych, pod opieką lekarską, fachowych sił wychowawczych i personelu administracyjnego odzyskują nadwątlone w okresie ostatniej okupacji niemieckiej zdrowie i wyrastają na dzielnych i pożytecznych obywateli.

Na I-szym turnusie, na koloniam letnich w Nałęczowie przebywało 100 dzieci inwalidów i sierot po poległych z Łodzi, oraz 100 dzieci inwalidów z Okręgu Pomorskiego. Całkowity koszt pobytu dzieci na koloniam pokryw. Zarząd Główny Zw. In. Wojennych RP.

W tych dniach, uradowani rodzice i opiekunowie z m. Łodzi i poszczególnych miast Pomorza, powitali swe pociechy powracające z kolonii letnich z Nałęczowa.

Rozśpiewane, roześmiane, pełne i rumiane buzie naszych pederaków wymownie świadczyły o dodatnich wynikach pobytu na koloniam.

Spośród zgłoszonych dzieci na kolonie jedna trzecia część została zakwalifikowana do wyjazdu zgodnie ze wskazaniami Komisji Lekarskiej.

Przy sposobności, na gorące życzenia rodziców, opiekunów i samych dzieci które przebywały na koloniam w Nałęczowie i Świdrze, przekazujemy serdeczne podziękowanie Zarządowi Głównemu Zw. Inw. Woj. w osobie p. płk. Kiełczyńskiego, Zarządowi Okręgowemu w Bydgoszczy na ręce prez. St. Motylewskiego, wszystkim Zarządom Kół Powiatowych za pomoc i ułatwienie naszym dzieciom pobytu na koloniam.

## Z Meksyku powrócił do Polski Arkady Fiedler

GDYNIA (p). Na pokładzie M/s „Batory” wrócił do kraju, po 7-miesięcznym pobycie w Meksyku, znany polski autor Arkady Fiedler. Wyśiadłszy w Gdyni udaje się natychmiast do Wrocławia, aby przekazać Kongresowi Intelktualistów pozdrowienia od światowej sławy malarza meksykańskiego Diego Rivera oraz wielkiego pisarza meksykańskiego Gutierre Tibon.

Arkady Fiedler w czasie swego pobytu w Meksyku zebrał wiele cennych materiałów naukowych z życia tego kraju. Posiada wielką bibliotekę, złożoną z kilkuset tomów publicystyki w językach hiszpańskim i angielskim, oraz kilka cennych przedmiotów meksykańskiej sztuki ludowej.

## CZYTELNICY pisa...

## Domokrąźni handlarze „brandką”

Artykuł nasz o alkoholizmie wśród młodzieży wywołał wielki odźwięk wśród naszych czytelników, wyrażających swe niezadowolenie z przebiegu dotychczasowej akcji walki z alkoholizmem. Pozwalamy sobie przytoczyć urywki niektórych tych listów.

Czytelniczka z Dębina pisze nam m. in.:

„Czemu mamy w sklepach pełne półki z wódką, które aż rażą oczy? Jaką realną wartość posiada zakaz sprzedaży wódki małoletnim i uczniom, z których każdy i tak otrzyma co zechce? Niech zginie z półek i okien wystawowych zgubny alkohol, a na jego miejsce dać więcej owoców po cenach przystępniejszych! Alkohol winno się sprzedawać jedynie na kartki rodzinne. To będzie najsukuczniejsza walka z alkoholizmem. Państwo nie na tym nie straci, gdyż będzie miało więcej korzyści z zdrowych obywateli. To powinno być najsilniejszym bodźcem do takiej walki z pijaństwem, która by osiągnęła swój właściwy cel”

Czytelnik z Rybnar-Koneck, koło Aleksandrowa Kujawskiego skarży się na domokrąźni handel denaturatem, t.zw. „brandką”. Pisze on, że w tamt. okolicy domokrąźni handlarze oferują denaturat ten, noszony w walizkach, po 200 zł za litr. Piją go tam wszyscy, od ojca począwszy do najmniejszego dziecka. Czytelnik prosi za naszym pośrednictwem o interwencję MO, która aby położyła kres handlowi domokrąźniemu denaturatem w tamt. okolicy.



# Kalendarzyk

Sobota, 28 sierpnia 1948 r.  
Katolicki: Augustyna, Sabiny.  
Słowiański: Wyszomira

## LÓDŹ

Redakcja i Administracja „IKP”  
Łódź, Piotrkowska 86 (w podw.)  
tel 153-44

Administracja przyjmuje ogłoszenia i reklamy po cenach oryginalnych, przedpłaty na prenumeratę oraz prowadzi sprzedaż luźną „IKP”

### REPERTUAR TEATRÓW

Kam Domu Żołnierza: Panna męska  
Łutnia Cnotliwa Zuzanna  
„Rozkoszna dziewczyna” — Benatzky’ego Bagatela: Musisz być moją  
Powszechny TUR: Zabusia  
Teatr Wojska Polskiego, Gęśle Pióro Syrena — nieczynne

### MUZA

Etnograficzne i Prehistoryczne (pl. Wolności 14) czynne od godz. 10—17  
prócz poniedziałków, Sztuki (D. Więtkowskiego 36) czynne od godz. 10—17  
prócz poniedziałków i piątków.

### REPERTUAR KIN

Adria: Moja miła Baityk; Lekomyślna siostra Bajka; Ostatnia szansa, Gdynia: Kobieta sama, Hel: Syn pułku, Muza: Okoliczności łagodne  
Polonia: Zielone lata, Przedwiośnie; Dziewczyna z baletu, Robotnik: Kwiat miłości, Roma: Postrach mój, Rekord: Rosanna z siedmiu księżyców, Stylo: wy: Bolero, Świt: Dragonwyk Tęcza; Zaklęta naręczona, Tatry: Miasto bezprawia, Wisła: Zielone lata, Wolność: Lekomyślna siostra, Włóknarz: Miasto bezprawia, Zachęta: W pogoni za mężem, Fotoplastikon: Wyspy Sundajskie.

### KBW w Łodzi otrzyma sztandar

ŁÓDŹ (k) Dnia 29 bm. odbędzie się uroczystość wręczenia jednemu z pułków KBW sztandaru ufundowanego z inicjatywy Tow. Przyj. Żołnierza przy Państw. Zakł. Przem. Bawełnianego nr 1.

Zakupiony sztandar jest ofarą pracowników tych zakładów. Wręczenie odbędzie się na łączę przy ul. Ks. Biskupa Tymienieckiego 18.

### Ostatnie dni zapisów na wyższe uczelnie

ŁÓDŹ (k) Dn. 28 bm. upływa termin przyjmowania zapisów na Politechnikę Łódzką. W tym samym terminie zamknięte zostaną zapisy do Wyższej Szkoły Gosp. Wileńskiego. Egzamin do tej uczelni wyznaczono od 3 do 20 września.

Na Politechnice Łódzkiej określono już maksymalną ilość miejsc, których na I roku studiów będzie 520. Z liczby tej na wydział mechaniczny przypada 200, na wydział włókienniczy 100, na wydział chemiczny 100 oraz na wydział elektryczny 120.

### Z WOJEW. ŁÓDZKIEGO POKRÓTCE

KOŃSKIE (k) Rozegrano o wejście do klasy „A” mecz piłki nożnej między miejscową drużyną „Neptun”, a ZSK z Kuluszek zakończył się wysokim zwycięstwem kolejarzy w stosunku 8:1. Przewaga kolejarzy uwidoczniła się szczególnie po przerwie.

WIELUN (sz) W kronikach milicyjnych zanotowano kilka wypadków oplotstwa, którego smutnymi bohaterami stali się: W. Zieliński, E. Marciniak oraz Małuszynski.

PIOTRKÓW TRYB. (o) Piotrków liczący ponad 40 tys. mieszkańców posiadał jedno kino („Baityk”), gdyż drugie wskutek zawalenia się sufitu było nieczynne. W tych dniach kino „Polonia” zostało nareszcie uruchomione, co społeczeństwo przyjęło z ogromnym zadowoleniem.

## Napisy „Bata” znikną z Łodzi

### Reorganizacja agend Centr. Zbytu Przem. Skórzanego

ŁÓDŹ (W) Na terenie Łodzi istnieje 7 sklepów „Bata” na terenie zaś woj. łódzkiego 23. Sklepy „Bata” stały się po wojnie placówkami handlowymi Centrali Zbytu Przemysłu Skórzanego, mimo to jednak zachowały swą dawną strukturę organizacyjną, podlegając centrali w Krakowie. Obecnie dyrekcja krakowska przestaje istnieć, a sklepy „Bata” staną się rzeczywistymi agendami CZPS. Jednocześnie też znikną na szyldach tych sklepów nazwy „Bata” które nie mają obecnie żadnego uzasadnienia.

Całkowita reorganizacja tych placówek zostanie zakończona jeszcze w tym roku. Sklepy będą w dalszym ciągu sprzedawać obuwie z fabryk państwowych.

Przed kilku miesiącami ukazało się poraz pierwszy w Łodzi, w sklepach „Bata” obuwie fabryczne, luksusowe ręcznej produkcji. Początkowo butów tych przychodziło bardzo mało, obecnie stale wzrasta ilość przesyłek.

Zapotrzebowanie Łodzi na obuwie jest teraz całkowicie pokrywane przez przemysł państwowy. Otrzymujemy miesięcznie około 20 tys. par. Ilość ta zresztą może w każdej chwili wzrosnąć, w zależ-

ności od wzrostu zapotrzebowania. W tym roku wyprodukowano 7.500 tys. par butów, a więc o milion par więcej niż w roku ub. Przewidywane jest zwiększenie produkcji o dalsze 600 tys. par. W parze ze wzrostem ilościowym nõjdzie

wzrost jakości produkcji. Zniknie również z czasem zupełnie obuwie tekstylne które zastąpią buty o skórzanych wierzchach. Już w tym roku nie będzie się więcej produkować obuwia tekstylnego z gumowymi podszewkami.

## Już są pieniądze 250 mil. zł na remont dachów i zakup tramwajów łódzkich

ŁÓDŹ (k) W numerze 233 naszego pisma donosiliśmy o ciężkiej sytuacji Zarządu Nieruchomości, nie dysponującego kapitałami na tak bardzo potrzebne remonty dachów. Sytuacja ta doznała naglej poprawy.

W ub. wtorek powrócił z Warszawy prez. miasta p. E. Stawiński, który w wyniku konferencji z ministrem odbudowy zdołał uzyskać odmrożenie przyznanej Łodzi pożyczki. W najbliższych dniach Polski Bank Komunalny

wypłaci miastu ćwierć miliarda zł, z których 51 mil. przeznaczonych zostało na remont nieruchomości (remont tysiąca dachów domów mieszkalnych), 70 mil. na zakup tramwajowych wozów motorowych, 69 mil. na przyłączenie posesji do sieci wodociągowej, 20 mil. na remont studni w nieruchomościach miejskich, 40 mil. na rozszerzenie sieci kanalizacyjnej, oraz 2 mil. zł na remont budynków administracyjnych.

## Uczmy się języków obcych!

ŁÓDŹ (k) Jak się dowiadujemy z Wydziału Oświaty ZM na kursy nauki języków dla dorosłych przyjmowane są zapisy w lokalu kursów przy ul. Piotrkowskiej 115 (lewa oficyna I piętro) od 25 bm. począwszy w poniedziałki, środy i piątki w godz. od 16.30 do 19.30.

Kursy prowadzą naukę języków: rosyjskiego, angielskiego i francuskiego.

go dla początkujących i zaawansowanych. Kursy rozpoczną się 8 września a lekcje odbywać się będą trzy razy tygodniowo po jednej godzinie dla każdej grupy — w poniedziałki, środy i piątki w godzinach popołudniowych (od 17 do 20).

Po sześć lekcji tygodniowo przewidziano tylko dla kursu wyższego języka angielskiego.

## Z kroniki wypadków i przestępstw

96 PAR POŃCZOCH na szkodę PZZPP nr 3 przy ul. Zachodniej 70 ukradł W. Oleksa, mieszkaniec Piotrkowskiej 92.

W MAGAZYNACH APTECZNYCH mgr. Sienickiego przy ul. Legionów 28 stropy groziły zawaleniem się. Pogotowie budowlane usunęło niebezpieczeństwo katastrofy przez podstemplowanie stropów.

NAGŁĄ ŚMIERĆ NA PODWÓRZU posesji nr 96 przy ul. 6 Sierpnia na skutek upadku poniosła 70-letnia mieszkanka tej posesji W. Urbańska.

Z WYSOKOŚCI PIĘCIU METRÓW w klatce schodowej spadła 30-miesięczna Kryśka Rysiówna. Dziewczynka doznała ogólnego potłuczenia.

NA GORĄCYM UCZYNKU kradzieży przytrzymani zostali: Fr. Rosiak, zam. przy ul. Centralnej 9, za kradzież pieniędzy na szkodę PZZPP nr 3, oraz

W. Łęski, zam. przy ul. St. Żeromskiego 67 za kradzież wełny na szkodę PZZPP nr 4, przy ul. Kątnej 19.

WAŁACE SIĘ STROPY w posesji przy ul. Praskiej 12 (mieszkanie Pawła Raja) podstemplowało pogotowie budowl. straży pożarn., które również usunęło groźące zawaleniem się tynki pod balkonami w posesji nr 4 przy ul. Zamenhofska.

NA SKUTEK UPADKU mieszkanka ulicy Wspólnej 9 uległa złamaniu prawej kości łokciowej. Kobieta zajęła się pogotowie ratunkowe.

ZA KRADZIEŻ główki od maszyny i obuwia na szkodę Cz. Michalaka zam. przy ul. Zachodniej 23 zatrzymano Al Mazura, zam. przy ul. Łagiewnickiej.

W PAŃSTW. ZAKŁ. PRZEM. BAWELNIANEGO NR 6 dokonywali systematycznej kradzieży przydz. J. Jarzankowski (ul. Kiepury 23), St. Zieliński (ul. Napiórkowskiego 160), Fr. Glabiak (ul. St. Jaracza 30), Wł. Nowacki (ul. Smocza 21), M. Zarębski (ul. Piaseczna 17) oraz M. Krawczyk (ul. Wólczańska 219). Szajka oddana została do dyspozycji władz sądowych.

### Piotrków uzyska nową uczelnię

PIOTRKÓW TRYB. (o) Organizowana nowa uczelnia zawodowa w Piotrkowie mieścić się będzie w niszczonej budynku koszarowym przy ul. Krakowskiej 36. Okazały ten budynek zniszczony został częściowo w r. 1939. Górne jego kondygnacje są zupełnie opuszczone, gdy od wspomnianego roku nikt nie chciał podjąć się remontu dachu.

Obecnie dyr. p. Ojga zabrał się do ratowania budynku. W Min. Oświaty uzyskano kredyty, z których w roku bież. podejmie się 3 miliony zł na remont wspomnianego budynku. W przyszłym roku przewiduje się dalsze kredyty w wys. około 11 mil. zł.

Z otwarciem Państw. Liceum Przem. Odzieżowego Piotrków uzyska nową uczelnię zawodową — trzecią z kolei tego rodzaju w Polsce.

### Badania przeciwgruźlicze

ŁÓDŹ (W) W Łodzi trwają w dalszym ciągu szczepienia przeciwgruźlicze dzieci. Szczepienia te wykonywane są bezpłatnie przez Duński Czerwony Krzyż. Misja Duńskiego CK w podłódzkich miasteczkach i wsiach trwała 3 tygodnie. Jednak w tym stonkowo krótkim okresie czasu nie wszystkie dzieci zdążyły poddać się zabiegowi. Dlatego też, jak nas informuje Wydz. Zdrowia Urzędu Woj. celem prześwietlenia r. szty dzieci, od 25 bm. rozpoczęła prace w pow. łódzkim sanitarka z aparatem rentgenowskim.

Przewidziane jest wysłanie aparatu do Konstanczowa, Aleksandrowa, Tuszyń, Rzgowa, Andrzejowa, Czarnocina i Zgierz.

### Ostateczne wyniki zawodów lotniczych

ŁÓDŹ (k) W ub. wtorek sprawdzono zostały wyniki IX ogólnokrajowych zawodów lotniczych, odbytych na lotnisku w Lublinie pod Łodzią.

Rezultaty ogłoszonych w poniedziałek wyników wykazały pewne nieznaczne omyłki, które jednak nie zmieniły ani klasyfikacji zespołowej poszczególnych klubów ani też kolejności zwycięzców indywidualnych. Pewne zmiany poczyniono jedynie w punktacji.

### Uwaga, rodzice dzieci, rocznika 1941!

ŁÓDŹ (k) W roku bież. obowiązkiem szkolnemu podlegają dzieci urodzone w latach 1935—1941. Rodzice dzieci urodz. 1941 r. — jeśli zapisu swych dzieci nie dokonali przed wakacjami — winni u. ynić to natychmiast w Oddziale Obowiązku Szkolnego Zarządu Miejskiego w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 54. Niedokonanie tego obowiązku pociąga za sobą grzywnę w wysokości do 5000 zł.

Przy tej okazji przypominamy, że rodzice winni nieregularnego posyłania dziecka do szkoły narażają się na zapłacenie grzywny w wysokości 2 tys. zł wgl. na 2 dni aresztu.

### Niesolidni „spółdzielcy”

ŁĘCZYCA (W) W spółdzielni Zw. SCHł. w Leśnicy Małej gm. Tkaczew pow. łęczyckiego nie działa się ostatnio dobrze. Z chwilą kiedy stanowisko kier. Spółdzielni objął Józef Kwasiborski, a sklepowego Kazimierz Misiak, Spółdzielnia nie funkcjonowała sprawnie.

Sprawa ta zainteresowała się Komisja Specjalna, która ujawniła nieczystą działalność Kwasiborskiego i Misiaka. Okazało się, że obaj przyciśniali sobie bowiem od 1. I. — 30.6. br. z kasy spółdzielni 207.310 zł. Niesolidni „spółdzielcy” zostali aresztowani i oddani w ręce prokuratora.

### Przechowywali nielegalnie broń

POZNAN (S) W Zielonej Górze Wojsk. Sąd Rej. rozpatrywał sprawę 19-letniego L. Paluszka oskarżonego o posiadanie niezarejestrowanej broni. Mocą wyroku skazany został na 5 lat więzienia.

W Poznaniu skazany został za posiadanie nielegalnie broni i groźenie nią, oraz za wywołanie awantury 21-letni T. Juszczyk z Lusówka na 5 lat więzienia.

### Kara za niedozwolony abieg

GNIEZNO (b) 51-letni Roman Mielcarek z Wrześni dokonał nielegalnego zabiegu na Stanisławie Bratkiewicz która zmarła z powodu zakażenia i ropnego zapalenia otrzewnej. Sąd Okr. w Gnieźnie skaza Mielcarkę, który nie przyznał się do winy na 3 lata więzienia i 5 lat utraty praw Jęzotną Marię aresztowano na sali rozpraw za złożenie fałszywych zeznań.

### Posiedzenie Kom. Pomocy Zimowej

ŁÓDŹ (W) Dnia 31 bm. godz. 18 w sali MRN przy ul. Nowotki 16 odbędzie się plenarne posiedzenie Komitetu Pomocy Zimowej.

M. in. na posiedzeniu tym nastąpi udekorowanie przez przew. KPZ prez. Stawińskiego zasłużonych obywateli łódzkich na polu niesienia pomocy najbardziej w okresie ub. zimy.

### Odwołano zebranie

ŁÓDŹ (k) Zapowiedziane na 27 bm. plenarne zebranie Zw. Zaw. Prac. Samorządu Teryt. i Użytk. Publ. w Polsce — oddział w Łodzi odbędzie się w terminie późniejszym. Zmiana terminu nastąpiła z powodu wycofania na Wystawę ZO we Wrocławiu.

### Sprostowanie

(k) W numerze 233 naszego pisma ukazała się wiadomość pt. „Wpadł na samochód”. Opisany wypadek podany został wskutek omyłki jako wiadomość z Wielunia. Jak z treści wynika miał on miejsce w Końskich, co niniejszym sprostujemy. Z Końskich też pochodził meldunek.

## Zaopatrzenie Łodzi w masło i jaja ulegnie dalszej poprawie

ŁÓDŹ (W) W jednej z sal Politechniki Łódzkiej odbyła się zorganizowana przez oddział Łódzkiej Centrali Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich kilkudniowa konferencja wszystkich kierowników i księgowych spółdzielni mleczajcz. z terenu woj. łódzkiego. W toku obrad opracowano plan gospodarczy, ustalający na rok 1949 dalszy znaczny wzrost dostawy mleka do zakładów mleczarskich, sięgający 85 milionów litrów (w rb. 51 milionów litrów). Sprzedaż mleka konsumcyjnego wyniesie w roku przyszłym 28 milionów litrów (w rb. 14 milionów litrów). Produkcja masła podniesiona zostanie do 1.864 mil. ton, kazeiny 558 ton, zbiórka jaj wzrosnie do 40 mil. sztuk, podczas gdy w roku bież. zaplanowano 18 mil. sztuk. Ponadto projektuje się podobnie jak i w tym roku sprowadzanie do Łodzi masła z innych województw.

Na budowę mleczarni, zbiornicy jaj, tuczarni drobiu, na maszyny i urządzenia techniczne niezbędne do zwiększenia produkcji preliminowano 1.136 mil. zł. Poza tym prze-

widziano budowę wielkich magazynów mleczarsko-jajczarskich.

Wykonanie planu przez CSMJ w I półroczu br. dało pomyślne rezultaty. Dostawę mleka do zakładów mleczarskich wykonano w 133%, sprzedaż mleka konsumcyjnego w mieście 172%, produkcję masła w 128%, kazeiny dla przemysłu w 233%. Jaj zebrano 33% ponad plan.

Na konferencji omówiono również przyczynę ostatniej wyżki ceny masła, stwierdzając, że została ona wyśrubowana przez domokrażnych spekulantów, targowiskowych przekupniów, oraz niektórych niesolidnych kupców i dochodziła od 650—750 zł, mimo, że komisja cennikowa ustaliła słuszną cenę na 410 zł.

Twierdzenie, że handel masłem został zaatakowany przez spekulantów potwierdza fakt dostatecznej podaży mleka świeżego i nabiału w Łodzi. Zwiększająca się jednak stale produkcja, oraz walka ze spekulacją kładzie kres tej niezdrowej sytuacji.



## Każdy musi umieć pływać

Każdy z nas powinien nie tylko znać sztukę pływania, ale powinien korzystać z tego rodzaju sportu o ile możliwości każdego miesiąca w roku. Nauka pływania nie jest tak trudną, jak to się może wydawać. Pływanie zmusza całe ciało do odpowiedniego ćwiczenia. Kąpiel i pływanie na świeżym powietrzu jest znacznie zdrowsze niż w zamkniętych budynkach, ale nawet to ostatnie ma swą wartość dla nas, jako ćwiczenie fizyczne. Pływając na świeżym powietrzu i w promieniach słonecznych

nie tylko ćwiczymy nasze mięśnie, ale również i nasze płuca i skóra i w ogóle ciało odnosi poważne korzyści.

Dzieci należy uczyć pływania od wczesnych lat. Kiedy się da im możliwość zabawiania się w wodzie, wkrótce pozbywają się obawy i wówczas właśnie trzeba zacząć z nimi naukę pływania. Wiele dzieci umie już pływać, gdy liczą zaledwie kilka lat, i takie z reguły odznaczają się silnym i zdrowym organizmem.

Starsi, którzy nie umieją jeszcze pływać, powinni nauczyć się tej sztuki

ki jak najprędzej. Najlepiej jest zacząć naukę przy pomocy dobrego pływaka. Poza tym potrzebne jest tylko wiarę w siebie i zdrowy rozsądek.

Umiarowanie w pływaniu jest tak konieczne, jak we wszystkich innych rzeczach w naszym życiu. Nie przebywajcie w wodzie za długo. W pierwszym dniu przebywajcie w wodzie tylko przez krótki czas, przedłużajcie ten czas za każdym następnym razem, dopóki nie dowiecie się jak długo możecie przebywać w wodzie bez zżębienia, i jak daleko możecie płynąć bez zmęczenia.

Nigdy nie wchodźcie do wody po obfitym jedzeniu. Po takim jedzeniu należy poczekać parę godzin. Nigdy nie pływajcie tak długo, aż się zme-

czyście. Wyczerpanie fizyczne jest niebezpieczne w wodzie i to prawdopodobnie jest przyczyną największej liczby wypadków zatonięcia. Nigdy nie kapcie się i nie pływajcie sami, obecność drugiej osoby to zwiększenie bezpieczeństwa. Nigdy nie oddalajcie się od gromady kąpielących się, a to dlatego by w razie jakiegoś wypadku mieć możliwość zwrócenia na siebie uwagi.

Pamiętajcie o tym, że są ludzie, którzy nie powinni udawać się do wody bez poprzedniego poradzenia się lekarza. Do takich należą osoby skłonne do omdlenia lub epilepsji, następnie osoby, mające słabe serce, lub nerki, albo też wysokie ciśnienie krwi. Wszyscy oni mogą pływać, ale muszą zachować ostrożność i nie

ryzykować. Ich lekarz poinformuje ich o tym.

Dla większości jednak ludzi pływanie jest najlepszym ćwiczeniem fizycznym. Wprawia ono w ruch wiele uspionych mięśni i żył. Głębszy oddech wzmacnia płuca, a wzmocniony puls zmusza krew do energiczniejszego obiegu w całym ciele. Woda zaś zimna działa na nas orzeźwiająco.

Wobec tego nauczcie się pływania i korzystajcie z niego. Ale zawsze zachowujcie ostrożność, innymi słowy — zachowajcie zdrowy rozsądek podczas kąpieli się.

Wprawdzie już koniec lata, ale ciepłych dni jeszcze będzie dużo — wrzesień jest u nas nieraz bardzo pogodny i słoneczny.

F. B.

### Nawilżalnia i Glancownia Nici

kompletnie urządzona wraz z lokalem natychmiast do sprzedania

Oferty: Biuro Ogłoszeń „PAR” Poznań, Ratajczaka 7 pod „8,634”.

07794

### OGŁOSZENIE PRZETARGU.

Dyrekcja Okręgowa Polskiego Radia w Bydgoszczy ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie remontu i malowanie fasady budynku przy Al. 1 Maja 50 w Bydgoszczy.

Oferty w kopertach zalakowanych należy składać w Wydziale Administracyjnym Dyrekcji Okręgowej, ul. Dworcowa nr 67, pokój nr 6, gdzie też można nabyć podkładki kosztorysowe i zasięgnąć bliższych informacji.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 2. 9. 1948 r. o godz. 12 w gmachu Rozgłośni przy Al. 1 Maja 50.

Oferent winien podać ilość dni roboczych potrzebnych do wykonania robót oraz załączyć do oferty kwit na wpłacone na r=k w P. K. O. VI = 252 wadium w wysokości 1% oferowanej sumy oraz dołączyć odpis karty rejestracyjnej i odpis rejestru handlowego.

Dyrekcja Okręgowa P. R. zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta, wykonania tylko części robót oraz unieważnienia przetargu bez podania powodów i bez prawa do zwrotu kosztów.

(07816)

Dyrektor.

### NAUKA

#### Ręczna

Wziorowa Szkoła Kosmetyki Masażu Dr Ireny Rudowskiej Łódź Piotrkowska 175/5, tel. 109-01. Przyjmuje zapisy godz. 14-18. 07348

#### Wziorowa

Szkoła Kosmetyki, Masażu Leczniczego, Sportowego — Marii Kasperskiej, Warszawa, Smolna 38. Ilość miejsc ograniczona. 07826

### SPRZEDAŻ

Polska Hurtownia Galanteryjna Czesław Skrzypek 15-ka Łódź Nowomiejska 3 (w podwórzu) tel. 277-32. Duży wybór bielizny damskiej, męskiej, dziecięcej drobnej galanterii. Sprzedaż tylko hurtowa. Prowincja za zaliczeniem. Cenników nie wysyłamy. 06613

### Sprzedamy

samochody w bardzo dobrym stanie, nowe ogumienie — osobowe marki „Hanomag”, „DKW” 4-cylindrowy, półtonowy „Framo”. OKZZ, Gdańsk, Bojowców 5/6. (07831)

### SZTANDARY chora wie

paramenta kościelne

wykonuje jedyna fachowa na miejscu firma 07816

### JÓZEF ŁOWIŃSKI

Poznań, Garbary 20

Telefon 39-05

Dojazd tramwajem z Dworca Głównego do St. Rynku oraz 18 do Garbar LICZNE UZNANIA ZA PRACĘ

### KIT

kołowy, miniowy popularny i pokostowy, okienny — popularny i pokostowy, szpachlowy

poleca

WYTWÓRNIA KITU A. NOWACKI i Ska Sopot, ul. Stalin 817 Telefon 516-89 07811

### 4 opony 16 x 700

w bardzo dobrym stanie, sprzedamy wzgl. zamienimy na opony samochodowe 16 x 550 — 5 sztuk Fabryka L. Siew M. Króger i S-ka Chojnice, Drzymala 33 Telefon 150 07848

### Okazja

gospodarstwo 6 mórg przy Wąbrzeźnie, światło elektr. sprzedam. Zgłoszenia Wąbrzeźno, Parlyzana 31. (07835)

### Drzewo sosnowe

500 m<sup>3</sup> dłużyc (klasa grubości 1b do 4a) ze zrębu 1947/48 — sprzedaje Zarząd Miejski — Dobra i Lasy w Toruniu. (07813)

### Maszyny

kamasznicza dobrze utrzymana, sprzedam. Ed. Szudziński, Nowe Miasto Lubawskie, ul. Kazimierza 11. (07840)

### KUPNO

#### Dentystyczne

artykuły sprzedaje — kupuje „Dental” Szrama i Kapczyński, Poznań, ul. Fredry 3. (07211)

#### Potrzebujemy

większą ilość 1-a smoly żywicznej. Opróbkowaną ofertę z warunkami dostawy, uprasza Zakład Powoźniczy, Bydgoszcz, Dworcowa 62. Tel. 32-43. (07819)

#### Domek

kilka mórg ziemi przy mieście na ogrodniczo kupię lub wdzierżawię. Oferty pod „Joika”. IKP Bydgoszcz (pod Arkadami). 07842



## USTA jak dwie wiśnie LEDA

przez pomadkę do ust

### PANSTWOWA CENTRALA HANDLOWA

Hurtownia Spożywczo-Przemysłowa w KOSZALINIE, ul. Rolni-Zym erskiego 20

zatrudni natychmiast

głównego

## buchaltera-bilansiste

z praktyką w instytucjach handlowych,

oraz 2 samodzielnych

## buchalterów

z praktyką — Wysokość wynagrodzenia ustaloną będzie na podstawie tabeli plac PCH. — Zgłoszenia kierować należy do Kierownictwa Hurtowni w Koszalinie. 07821

### ZGUBY

Zgubiono zaświadczenie inwalidzkie oraz książeczkę wojskową na nazwisko Rokoszewski Antoni, Czapelki, pow. świecki. (07838)

### LOKALE WOLNE

#### Sklep

galanteryjny z towarem odstąpię. Toruń — centrum. Oferty IKP — Toruń „31”. (07837)

### POKOJU POSZUKUJĄ

#### Ktokolwiek wie

o losie Franciszka Nowickiego, lat 59, który zaginął 7 września 1946 roku, proszony jest zawiadomić żonę Marię Nowicką, Przedeck, — powiat włocławski, Kościuszki 17. (07828)

### MATRYMONIALNE

#### Wykształcona,

młoda panna, reprezentacyjna, materialnie niezależna, na stanowisku, kochająca dom, spokój, przyrodę, muzykalna, posłubi poważnie myślącego pana, tylko z wyższym wykształceniem, o wysokich wartościach duchowo-moralnych. Oferty (fotografie zwrót) — Gdynia 1, Poste-restante, sub. „29”. (07788)

#### Przystojna

wdowa lat 40, posiadająca swoją realność koło Krakowa posłubi pana 40 do 50 lat, wysokiego bruna, na dobrym stanowisku lub kupca, tylko duże miasto, warunek ładne mieszkanie, gdyż takowego nieposiadam. Zgłoszenia do IKP Bydgoszcz pod „Bezdziała”. (07839)

### ROZPOWSZECHNIJCIE

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

## RADIO

### PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Sobota, dnia 28 sierpnia 1948 roku.

5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Sygnał czasu, pobudka młodzieżowa. 6.05 Gimnastyka poranna. 6.15 Dziennik poranny. 6.30 Muzyka poranna. 6.50 Program dnia. 7.00 Skrót wiadomości dziennika porannego. 7.05 Przegląd prasy stołecznej. 7.12 Muzyka poranna. 7.20 Poradnik gospodarstwa domowego — Poznań. 7.30 D. c. muzyki porannej. 8.20 Dalekie lata — powieść K. Paustowskiego. 8.35 D. c. muzyki porannej. 8.55 Informacje ogólnopolskie. 9.00 Skrzynka PCK. 9.20 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy. 12.09 Rezerwa muzyczna. 12.25 Utwory skrzypcowe w wyk. Henryka Rick-Wiśniewskiego. 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Muzyka obiadowa. 13.45 Muzyka poważna. 14.50 Czeska muzyka wokalna — płyty — Gdańsk. 15.20 Pogadanka pt. „Jan z Kolna” — Gdańsk. 15.30 Audycja dla dzieci. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.45 Przy sobocie po robocie. 18.00 Rozmowy kongresowe. 18.15 Muzyka. 18.40 O Midasowych uszach — intermedium plebejskie. 19.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry pod dyr. Władysława Górczyńskiego — Szczecin. 19.30 Emancypantki — powieść B. Prusa. 19.45 Z życia Rumunii. 20.10 XV Wieczór Mickiewicza. 20.40 Lekka muzyka dwufortepianowa. 20.58 Komunikat meteorologiczny. 21.00 Dziennik wieczorny. 22.00 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka tanecz. 23.20 Program na jutro. 23.30 Zakończenie audycji, hymn.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, Marsz. Focha 20  
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY  
W BYDGOSZCZY:  
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29  
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy — Rekopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO” W WIELKICH MIASTACH POLSKI  
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI  
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODREBNE WYDANIA „IKP”.  
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW”  
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 I 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.  
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 60—145 zł, za tekstem od 25—60 zł, nekrologi od 20—100 zł za 1 mm. Niedziele święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.